■ ■ ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème NIEDZIELA, 23 września 1951 PONIEDZIAŁEK, 24 września 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 23 Septembre 1951 LUNDI, 24 Septembre 1951 Nr. 225

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Z zagadnień życia rodzinnego:

Dziecko a kinematograf

(Korespondencja własna)

Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że nigdy zapewne nie było tyle przestępczości wśród młodzieży co dziś. Ludzie starsi pamiętają jeszcze te czasy kiedy wypadki zbrodni czy kradzieży wśród młodzieży były niezwykłą rzadkością. Dziś w pierwszym lepszym dzienniku znajdujemy raz wraz całe kolumny zapełnione wypadkami tego rodzaju. Okoliczności te spowodowały też władze sądowe do stworzenia specjalnych trybunałów nieletnich, tj. sądów dla młodzieży.

Poza zdawkową krytyką tego zjawiska, poza westchnieniem i wspomnieniem „dobrych dawnych czasów", przeciętny obywatel zazwyczaj nie zastanawia się dłużej nad tym. Nie zdaje sobie sprawy, że tu chodzi o wszystko, bo o zdrowie przyszłego pokolenia. Nie rozumie, że zdrowie moralne, duchowe jest stokroć cenniejsze od zdrowia fizycznego, na które są mniej lub więcej skuteczne lekarstwa, podczas gdy na tamte choroby duszy nie ma żadnego! I nie rozumie, że jest obowiązany wobec swego sumienia i społeczeństwa dbać o to zdrowie, zwłaszcza jeśli posiada dzieci.

Wołanie o zdrowe pokolenie rozchodzi się po całym świecie; mówi się o nim we wszystkich krajach Europy. Wielokrotnie Ojciec św. kierował długie przemówienia do ojców i matek, wielokrotnie zachęcał ich do pracy nad dziećmi, dawał wskazówki. To samo w innej formie czyniły nieraz rządy państw. Ale wszystkie te głosy zdają się jakoś rozbijać o obojętność ludzką; jak sam stwierdziłem wielokrotnie, mały jest jedynie procent rodziców, którzy istotnie mądrze umieją wychowywać dzieci, bo, niestety, nie zdają sobie poprostu sprawy z wielu czynników w tym wychowaniu.

Dwa źródła złego wychowania

Zazwyczaj przypuszcza się, że na dziecko czy młodzieńca najwięcej pokus i okazji do dokonania jakiegoś przestępstwa czyha w ubogiej sferze. Twierdzenie to jest zupełnie błędne, gdyż doświadczenie wykazało, iż wprawdzie istnieje dla dziecka ubogich rodziców więcej sposobności do popełnienia np. kradzieży niż dla dziecka ludzi bogatych, jednak bogactwo bynajmniej nie tylko nie usuwa, ale nawet nie utrudnia możliwości popełnienia przestępstw. W pewnych wypadkach majątek jest jedynie obciążeniem dla dziecka a nie podporą. Nie będziemy wnikali w obszerną dziedzinę tych spraw, chcemy tylko powiedzieć pod adresem ludzi zamożnych, aby nie przypuszczali, że oddanie dziecka do tzw. „dobrej szkoły", w ręce dobrych nauczycieli usuwa wszelkie niebezpieczeństwo. Dziecka muszą dopilnować sami rodzice, muszą pozostać z nim w stałym kontakcie, muszą znać jego myśli, jego charakter, muszą się nim interesować, a nie zawierzać jedynie wychowawcom i nauczycielom.

Dwa są źródła, z których wyłania się nieraz przestępczość małoletnich: nędza lub majątek źle stosowany i oddany na użytek dziecka czy młodzieńca zbyt wcześnie, gdyż wszelkie wrażenia odniesione przez dziecko pozostają głęboko w jego duszy. Pamiętajmy o tym, że dziecko przeżywa ciągle rzeczy nowe, które dla nas dorosłych dawno straciły znaczenie, bo je znamy dobrze. Wrażenia więc jakie dziecko odnosi powinny być dostosowane do jego umysłowości i jego charakteru oraz zdolności rozumienia. Nie należy zaznajamiać dziecka zbyt wcześnie z pewnymi sprawami, nie należy mu „otwierać oczu" zbyt wcześnie na brzydotę wielu stron życia, chociaż z drugiej strony, nie należy go pozostawiać w nieświadomości. Chodzi jednak w każdym z tych wypadków o właściwy sposób uświadomienia go, co zawsze powinno nastąpić przez rodziców jako posiadających największe zaufanie dziecka.

Dziecko bierze życie poważnie

Powiedzenie, że dziecko bierze wszystko „po dziecinnemu" jest z gruntu fałszywe: dziecko, przeciwnie, nie znając życia i świata, bierze wszystko bardzo poważnie, wierzy na słowo, choćby rzecz była trudna do uwierzenia. Stąd też każde słowo, każde wrażenie, z którym spotyka się dziecko, pozostawia w jego sercu i umyśle trwały ślad. Stąd też słowa te i obrazy, przeżycia, widowiska itd powinny być dostosowane do jego umysłu, stanu nerwów, wyobraźni itd.

To „branie na serio" wydarzeń dnia codziennego, to niezdawanie sobie sprawy z tego, że wiele rzeczy dzieje się w życiu „ot tak sobie" bez głębszych skutków, powinno być uwzględnione w rozrywkach dziecka, do których dziś należy w dużej mierze kino.

Zagadnienie wpływu kina na umysłowość i rozwój dzieci, poruszane było wielokrotnie, ostatnio zaś w szeregu felietonów w paryskim dzienniku „La Croix". Sprawa jest jednak tak ważna, że nigdy za dużo uwag nie poświęca się temu zagadnieniu. A to tym bardziej, że jak dotychczas, zarówno władze publiczne w niejednym kraju, jako też rodzice zdają się być głusi i ślepi i nie zdają sobie sprawy z doniosłości zagadnienia. Ważną tę sprawę postaramy się ująć praktycznie, aby zwrócić uwagę rodziców na pewne jej strony.

(gam.)

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Podwyżka płac urzędników w U.S.A.

WASZYNGTON. — Izba uchwaliła szereg ustaw budżetowych, zmierzających ku podwyżce płac urzędników państwowych. Całość podwyżek sięga 670 milionów 45.600 dolarów.

Kongres głuchoniemych we Włoszech

Rzym. — Toczą się tutaj obrady międzynarodowego kongresu głuchoniemych, w obecności delegatów, przybyłych ze wszystkich części świata.

Nowy ambasador U.S.A. w Teheranie

TEHERAN. — Loy Henderson, nowy ambasador amerykański w Persji, przybył w sobotę do Teheranu.

Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ostatecznie obydwa projekty w sprawie szkolnictwa

Paryż. — Dyskusja nad zagadnieniem szkolnictwa zakończyła się w Zgromadzeniu Narodowym w ub. piątek, uchwaleniem w drugim czytaniu dwóch projektów.

Pierwszy z nich, wysunięty z inicjatywy rządu i uchwalony 378 głosami przeciw 236 przewiduje rozszerzenie stypendiów na uczniów szkół prywatnych. Drugi, projekt Barangé - Barrachin, przewidujący zasiłek na uczniów szkół powszechnych w kwocie 1.000 fr. kwartalnie, został uchwalony 327 głosami przeciw 251.

Zgromadzenie Narodowe powróciło do swojego pierwotnego projektu, przyjmując tylko tę poprawkę Rady Republiki, która postanawia, że Stowarzyszenie Rodzin może swoje fundusze przeznaczyć w pierwszym rzędzie na rewaloryzację płac nauczycieli.

Treść ustawy o zasiłkach szkolnych

Utworzony zostanie specjalny fundusz, z którego każda głowa rodziny, posiadająca dzieci, uczęszczające do szkoły powszechnej, otrzyma zasiłek w kwocie 1.000 fr. na dziecko i na kwartał szkolny.

Dla dzieci, uczęszczających do publicznej szkoły powszechnej, zasiłek ten zostanie skierowany wprost do departamentalnej kasy szkolnej, którą zawiaduje Rada Generalna.

Fundusze z tej kasy zostaną użyte na urządzenie i utrzymanie budynków publicznych szkół powszechnych. Rada Generalna będzie mogła przeznaczyć na sprawy wychowawcze, wyznaczone przez zainteresowane głowy rodziny, część nie przekraczającą 10 procent sum, przyznanych kasie departamentalnej.

Dla dzieci, uczęszczających do prywatnej szkoły powsz., zasiłek będzie skierowany wprost do Stowarzyszenia Rodziców Dzieci tejże szkoły. Stowarzyszenie to będzie mogło przeznaczyć na cele wychowawcze, wyznaczone przez zainteresowane głowy rodziny, część, nie mogącą przekroczyć 10 procent sum przyznanych kasie Stowarzyszenia. Zasiłek w pierwszym rzędzie zostanie przeznaczony na rewaloryzację płac nauczycieli szkół powszechnych.

Zasiłki na pierwszy kwartał roku szkolnego 1951-1952 zostaną przekazane przed 15 października 1951.

Za projektem o pomocy szkolnej głosowali posłowie z M.R.P., niezależni i R.P.F., przeciwko: socjaliści, większość radykałów i komuniści.

Renty górnicze podwyższone o 15 procent

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w piątek, bez dyskusji, projekt ustawy, podwyższającej o 15 procent renty górnicze.

Caisse Autonome otrzyma na ten cel zaliczkę ze Skarbu Państwa w kwocie 1.500 milionów fr., na poczet wpływów ze zwiększenia składek, w następstwie przystosowania płac.

*

Zasiłki rodzinne będą podwyższone o 15 procent

Paryż. — Rada międzyministerialna, która zebrała się w piątek, pod przewodnictwem p. Plevena, rozpatrzyła trzy projekty ustawy, które zostaną złożone w Zgromadzeniu Narodowym. Projekty dotyczą 15-procentowej podwyżki zasiłków rodzinnych, zasiłku dla robotników - starców oraz słabych gospodarczo.

*

Rzeźnicy paryscy proponują nowe ceny mięsa

PARYŻ. — Strajkujący rzeźnicy paryscy usiłowali w piątek nawiązać kontakt z rządem, za pośrednictwem posłów ze stronnictwa chłopskiego. Rząd odmawia jednak rokowań, dopóki rzeźnicy nie przystąpią do regularnej sprzedaży.

Rzeźnicy przedłożyli min. Rolnictwa propozycję kompromisową, przewidującą sprzedaż mięsa wołowego pierwszej jakości po 900 i 800 fr. za kg., zamiast 800 i 720 fr., ustanowionych urzędowo. Mięso drugiej jakości miałoby być sprzedawane po 670 fr., stosownie do zarządzenia rządu. Dla wyrównania podwyżki cen mięsa pierwszej jakości, ceny innych kategoryj miałyby być niższe od przewidzianych w cenniku urzędowym: III. kategoria 400 fr., zamiast 465; IV. kat. 260 fr., zamiast 295 fr. i ostatnia 130, zamiast 170 fr.

Ilość otwartych sklepów rzeźnickich w Paryżu uległa w piątek dalszemu zmniejszeniu. Wobec wzrostu popytu podrożały o 25 do 40 proc. ryby, króliki i drób. Mięso królicze podrożało w ciągu tygodnia o 100 fr. na 1 kg.

Cena wątroby cielęcej poszła w górę z 1.300 na 1.500 fr., a nawet 1.800 fr.

*

Ustawa o ruchomej skali płac w Radzie Republiki

PARYŻ. — Treść ustawy o ruchomej skali płac została odesłana do Rady Republiki, która przystąpi do rozpatrzenia jej w przyszły wtorek.

*

Delegacja rolników u Premiera

PARYŻ. — Delegacja zarządu Generalnej Konfederacji Rolniczej została przyjęta przez premiera Plevena. Przedmiotem rozmowy była sytuacja w rolnictwie. Delegacja domagała się, by w listopadzie zorganizowano generalną konfrontację przedstawicieli różnych działów gospodarczych (pracowników, rolników, przemysłowców, kupców), w celu przystąpienia do prawdziwej stabilizacji gospodarstwa krajowego oraz zahamowania wzrostu cen.

Mniej banknotów w obiegu

PARYŻ. — Bilans Banku Francji za tydzień do 13 września, wykazuje zmniejszenie kwoty banknotów w obiegu o 10 miliardów 82 miliony fr.

Pamiątki po Ignacym Paderewskim zostały wysłane ze Szwajcarii do Polski

Lozanna. — Z zachowaniem dużej tajemnicy i wszelkich środków ostrożności, władze szwajcarskie wysłały do Polski ubiegłej nocy część majątku pozostawionego przez Ignacego Paderewskiego i zapisanego testamentem Muzeum Narodowemu w Krakowie oraz Konserwatorium w Warszawie.

Przesyłka obejmowała kilka cennych fortepianów, różne dzieła sztuki oraz pamiątki o charakterze narodowym, przedstawiający razem wartość kilkuset tysięcy franków szwajcarskich. Wszystko to zostało załadowane na pociąg, który w nocy wyjechał z Lozanny w kierunku „żelaznej kurtyny".

22 domy w płomieniach na skutek eksplozji

NOWY JORK. — Eksplozje, spowodowane przez gazy wywołały pożar 22 domów na przedmieściu Rochesteru, w stanie Nowy - Jork. Kilka domów uległo zniszczeniu. W nocy nastąpiły dalsze eksplozje. Wielu rannych przyjęto do szpitala. Nie wiadomo jeszcze, czy są zabici. Strażacy i policja z okolicznych miast uczestniczyli w gaszeniu płomieni i akcji ratowniczej.

11 zabitych, 7 rannych w wypadku autobusowym w Kolumbii

Bogota. — W piątek wywrócił się w pobliżu Bogoty w Kolumbii autobus. 11 pasażerów straciło życie, 7 innych odniosło rany.

Ciężko ranni podczas manewrów

HANOWER. — W czasie odbywających się tutaj manewrów wojsk atlantyckich wydarzył się tragiczny wypadek. Żołnierze belgijscy użyli podczas „kontrofensywy" prawdziwej amunicji, wskutek czego jeden oficer i dziesięciu żołnierzy brytyjskich odniosło poważne rany.

Król Jerzy VI podda się operacji

LONDYN. — W piątek wydano nowy biuletyn o stanie zdrowia króla Jerzego VI, mówiący, że w krótkim czasie, prawdopodobnie już w sobotę, król angielski przejdzie operację w pałacu w Backingham. W sprawie projektowanego wyjazdu króla w stycznia r. 1952 do Nowej Zelandii, wydany zostanie specjalny komunikat za tydzień. Księżna Elżbieta i Filip na Edynburgu odwołali wyjazd statkiem do Kanady.

Generał Juin objął dowództwo frontu środkowego Sił Atlantyckich

PARYŻ. — Gen. Juin, opuścił Maroko i przybył w piątek do Paryża. Na lotnisku w Villacoublay powitał go dowódca Sił Atlantyckich, gen. Eisenhower, nowy rezydent Maroka, generał Guillaume oraz pasza z Marakkech. Gen. Juin zajmie się odtąd wyłącznie sprawami Sił Atlantyckich, w których jak wiadomo, zajmuje stanowisko dowódcy frontu środkowego.

W sobotę rano gen. Juin udał się do Niemiec, celem przeprowadzenia inspekcji wojsk 7 krajów, biorących udział w toczących się tam manewrach „atlantyckich".

*

Gen. Guillaume przybędzie do Maroka 3 października

PARYŻ. — Gen. Guillaume, rezydent generalny Francji w Maroku, opuści Niemcy w dniu 30 września. 1 października wyjedzie z Tulonu na pokładzie krążownika „Gloire" i przybędzie do Casablanki 3 października.



(Foto: Record)

Moment powitania na lotnisku. Od lewej ku prawej gen. Juin, gen. Eisenhower i gen. Guillaume.

13 zabitych, 50 rannych w katastrofie kolejowej w Anglii

LONDYN. — W piątek o godzinie 11 minut 20 wydarzyła się wstrząsająca w swych skutkach katastrofa kolejowa w Anglii, w następstwie której straciło życie 13 pasażerów, w tym jeden podoficer amerykańskich linii lotniczych, jedna zakonnica i jeden chłopiec 12-letni. 10 osób zginęło natychmiast, a 3 inne zmarły w szpitalu w wyniku ciężkich ran. 50 innych pasażerów doznało różnych okaleczeń.

Katastrofa wydarzyła się około 13 km na zachód od Nordhampton, gdy ekspres Londyn—Liverpool w biegu przy szybkości około 100 km na godzinę wykoleił się w tunelu pod Stone Hill, pomiędzy Weedon i Heyford. Siłą biegu ekspres zerwał szyny na przestrzeni 400 metrów w tunelu. Silna lokomotywa porwała za sobą 7 z 10 wagonów, z którymi jechała jeszcze około 500 metrów po wyjściu z tunelu, po czym stoczyła się z nasypu wysokości 9 metrów. Trzy tylne wagony oderwały się pod wpływem wstrząsu w momencie wykolejenia się i zablokowały tunel na pokręconych szynach. Ekipy ratunkowe podjęły natychmiast akcję niesienia pomocy. Przez dwie godziny trwały prace nad wydobyciem rannego palacza. Na miejsce wypadku przybyło 12 ambulansów oraz znaczna ilość policji i żołnierzy, zapewniając pierwszą pomoc ofiarom katastrofy. Również miejscowa ludność pospieszyła masowo z pomocą rannym. W ekspresie Londyn-Liverpool jechało około 700 pasażerów.

Drugi ekspres, który udawał się z Londynu do Szkocji po tym samym torze, został na czas zaalarmowany przez kolejarza przy pomocy petardy kolejowej i zatrzymany na dwie minuty biegu pociągu od miejsca poprzedniej katastrofy.

Wystąpienia Kaisera i Grotewohla w sprawie wspólnych wyborów w Niemczech

Berlin. — Sprawa odbycia wspólnych wyborów w całych Niemczech podjęta została, jak wiadomo przez Grotewohla dla celów propagandowych i wywołania rozdźwięków w zachodnio - niemieckiej opinii wobec decyzji alianckich włączenia Niemiec federalnych do planów obronnych Europy zachodniej.

Po propozycjach premiera wschodnio - niemieckiego z ubiegłej soboty i po odrzuceniu tej oferty przez samego kanclerza Adenauera, zabrał głos w piątek Jakub Kaiser, minister dla spr. wszechniemieckich.

W przemówieniu radiowym, wygłoszonym w Berlinie zachodnim, Kaiser powiedział, że wstępnymi warunkami dla jedności Niemiec przed wspólnymi wyborami do parlamentu winno być zwolnienie więźniów politycznych w strefie sowieckiej, swoboda krążenia Niemców pomiędzy wschodnimi i zachodnimi Niemcami, wolna wymiana dzienników oraz wydawnictw niemieckich w całych Niemczech.

*

Grotewohl ponowił ofertę odbycia wspólnych wyborów w całych Niemczech

BERLIN. — Wschodnio - niemiecki premier, Grotewohl, przemawiając w piątek na konferencji prasowej do dziennikarzy zagranicznych z Zachodu i niemieckich, ponowił swój apel z ubiegłej soboty, by przeprowadzić wspólne wybory do parlamentu w całych Niemczech.

Odrzucił on warunki wstępne przywódców Niemiec zachodnich, domagających się obalenia policyjnego systemu w strefie sowieckiej i zorganizowania tytułem próby wolnych wyborów w całym Berlinie.

Grotewohl nie ukrywał, że celem jego rządu jest przeszkodzenie Niemcom zachodnim w przyłączeniu się Niemiec federalnych do organizacji obronnej Europy zachodniej.

Dertinger zaś, minister spraw zagranicznych Niemiec wschodnich, oświadczył, że doprowadzenie do jedności Niemiec nie należy do 4 mocarstw, ale że sami Niemcy winni manifestować swoją wolę zjednoczenia.

Wystąpienia Grotewohla poparł również sowiecki generał Czujkow, dowódca rosyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech wschodnich.

Zemsta czy zbrodnicze niedbalstwo sanacji

Akta powstań śląskich dostały się nietknięte w ręce „Gestapo", która wedle nich sprzątała działaczy śląskich

Z Paryża piszą nam:

Jak wiadomo, uczestnicy powstania wielkopolskiego i powstań górnośląskich jak najbardziej negatywnie ustosunkowani byli do przedwojennych rządów sanacyjnych w Polsce, rządów kliki, która narzuciła się społeczeństwu polskiemu i terrorem trzymała się przy władzy. Powstańców wielkopolskich i górnośląskich, najbardziej patriotyczną i zasłużoną dla sprawy niepodległości warstwę społeczeństwa polskiego, sanacja nie potrafiła ani przekupić, ani, mimo prześladowań i szykan, przełamać. Archiwum Akt Powstania Wielkopolskiego mieściło się przed wojną w Warszawie, w budynku GISZ'u przy Alejach Ujazdowskich. Akta te zostały przez uciekającą sanację i wszechwładną sanacyjną dwójkę pozostawione na łasce losu w tragicznych dniach września 1939 roku. Nie było ani próby wywiezienia tych akt, ani próby ich spalenia. Przypadek tylko zrządził, że budynek GISZ'u został zapalony bombą z samolotu niemieckiego, podobnie zresztą jak i sąsiednie budynki, i w ten sposób zupełnie przypadkowo spaliło się całe Archiwum Akt Powstania Wielkopolskiego. Wskutek tego przypadku wiele tysięcy patriotów polskich uniknęło kaźni gestapowskiej.

Archiwum Akt Powstań Górnośląskich natomiast znajdowało się w Warszawie przy ul. Pokornej 12. Budynek ten należał do Kwaterunku Wojskowego i był zamieszkały przez rodziny wojskowe. W lewej oficynie tego budynku mieściło się Archiwum Akt Powstań Górnośląskich, a więc m. in. **akta weryfikacyjne każdego powstańca, życiorysy, chronologiczny przebieg jego walki o polskość Śląska, fotografie, zeznania świadków, autentyczne dokumenty itp.** Wszystko to traktowane było jako „ściśle tajne, ściśle poufne", jako najwyższy sekret państwowy, gdyż takim było rzeczywiście. Dostęp do akt miały tylko osoby specjalnie uprawnione i dwójkarze sanacyjni. Jest rzeczą zadziwiającą, że w **tragicznych dniach wrześniowych nikt z uciekającego rządu sanacyjnego i nikt z uciekającej dwójki sanacyjnej nie zatroszczył się o to Archiwum i że nie było nawet próby wywiezienia tego Archiwum lub spalenia akt na miejscu.** Z perspektywy zaszłych wydarzeń wygląda to tak, jakby komuś specjalnie zależało na tym, aby akta w stanie uporządkowanym dostały się w ręce Gestapo, — wygląda to na jakąś makabryczną zemstę sanacji wobec powstańców górnośląskich. Wskutek takiej działalności sanacji i jej dwójki, Archiwum to w całości dostało się w ręce Gestapo. **Na podstawie akt tego Archiwum, tak haniebnie przekazanego Niemcom, nastąpiły aresztowania i likwidacja patriotów śląskich.**

Archiwum Akt Powstań Górnośląskich, — jak później dowiedzieliśmy się — w okresie załamywania się Niemców znajdowało się częściowo w Berlinie, a częściowo we Wrocławiu. **I zadziwiającą jest rzeczą, że Archiwum to w 1945 r. dostało się w ręce komunistów!** Taki to smutny los spotkał tych, którzy oddali dokumenty swojego patriotyzmu w zdradzieckie władanie sanacji i sanacyjnej dwójki. Wierzymy, że karę wymierzy zbrodniarzom Bóg, Historia i Lud Polski Niepodległej Polsce.

C.F.T.C. proponuje wspólny program

PARYŻ. — Sekretariat CFTC przekazał sekretarzom generalnym central syndykalnych C.G.T., F.O. i C.G.C. list, w którym oświadcza: „Biuro konfederalne poleciło nam nawiązać kontakt z głównymi centralami robotniczymi, w celu rozpatrzenia możliwości opracowania wspólnego programu, który umożliwiłby zrealizowanie naszych celów społecznych przy zapewnieniu stałości monetarnej i ekspansji gospodarczej".

F.O. odpowiedziała, że jest gotowa do rokowań z C.F.T.C., ale wyklucza z rozmów C.G.T.

Program reform gospodarczych proponowany przez C.F.T.C.

1) Ruchoma skala dla minimalnego, gwarantowanego zarobku, przystosowanego do kosztów utrzymania.

2) Uregulowanie zasadniczych przyczyn niedoboru w ubezpieczeniach społecznych.

3) Całkowite zastosowanie ustawy z 22-go sierpnia 1946 r. o zasiłkach rodzinnych.

4) Przyznawanie kredytów i surowców tylko przedsiębiorstwom, fabrykującym artykuły codziennego użytku i respektującym pewne normy zarobków i cen.

5) Uproszczenie i lepsze rozłożenie podatków.

6) Uzdrowienie handlu przez zakaz wyznaczania cen z góry, określania wysokości zysków itd.

CFTC proponuje jeszcze kontrolę umów zarobkowych, politykę wydajności rolniczej, organizację ministerstwa gospodarczego, system promocji robotniczej.

Na skutek olbrzymiego pożaru lasu, musiano ewakuować ludność położonej w pobliżu miejscowości

WASZYNGTON. — W lasach w pobliżu miejscowości Forks, w stanie Waszyngton, wybuchły gwałtowne pożary. Władze ewakuowały ludność tego miasteczka. Dotychczas zniszczonych zostało 18 tysięcy hektarów lasu. Wysunięte domy miejscowości Forks zostały również objęte płomieniami i spaliły się. Istnieje przypuszczenie, że pożar ten został spowodowany zbrodniczą ręką.

Już 9 stopni zimna w Szwecji

SZTOKHOLM. — Szwecję nawiedziły pierwsze przymrozki jesienne. Temperatura spadła wszędzie poniżej 0 stopni, za wyjątkiem okolic przybrzeżnych. Najniższą temperaturę zanotowano w północnej i północno - wschodniej części kraju, gdzie termometr wskazywał 9 stopni zimna.

*

Pierwszy śnieg w Bawarii

MONACHIUM. — W górach bawarskich spadł pierwszy śnieg. Pokrywa on 15 cm. warstwą zbocza i szczyty powyżej 1.500 m.

Sylwia Paul w pobliżu granicy hiszpańskiej?

TULUZA. — Poszukiwania za tajemniczą Sylwią Paul, która podejrzana jest o spowodowanie śmierci i zamurowanie ciała administratorki hotelu przy ulicy Neuve-du- Théatre w Paryżu, nie dały dotychczas żadnych wyników.

Pewien turysta, przebywający w rejonie Pirenejów, oświadczył jednak w piątek na komisariacie żandarmerii w Luchon, że spotkał w górach kobietę, której rysopis zgadza się dokładnie z rysopisem Sylwii Paul. Świadek ten twierdzi, że na podstawie fotografij zamieszczonych w prasie, nie mógł się pomylić.

Żandarmeria skierowała poszukiwania w rejon wskazany przez turystę.

Wiadomości krótkie

MARSYLIA. — Sąd skazał na dwa miesiące więzienia i 100 tys. fr. grzywny mleczarza Moret, który dodał do mleka 33 proc. wody.

SAN-FRANCISCO. — Według oświadczeń Manly Fleischmanna, administratora amerykańskiej produkcji uzbrojenia, Stany Zjednoczone mogą zbudować 30 tys. czołgów i 50 tys. samolotów rocznie.

GŁOSY CZYTELNIKOW

Weteran pracy

W kronice Polonii w Messeix zaszedł po raz pierwszy wypadek otrzymania pełnej renty górniczej, przez emigranta Polaka z Westfalii.

Zdarzenie to jest tym bardziej godne wzmianki, że ten spensjonowany górnik przedstawia sylwetkę sympatyczną, nierozerwalnie złączoną z trybem życia naszej kolonii polskiej w Messeix tak w pracy społecznej, jak i w życiu codziennym.

Tym weterenem pracy jest nasz rodak **Jan Włodarczyk**, który 28 kwietnia br. przepracował ostatnią szychtę, przekroczywszy 60 lat życia, pełnego poświęcenia i trudu, a tu na kopalni w Messeix przepracował 30 lat i kilka miesięcy.

Jan Włodarczyk, przybył tu do Messeix, jako jeden z pierwszych górników polskich w 1920 r. W Westfalii przepracował 13 lat, gdzie wyróżnił się jako prezes Sokoła w Weitmar - Bochum.

W Messeix na nowym terenie, kładł z innymi rodakami podwaliny przy założeniu szkoły polskiej.

Nie było dziedziny życia społecznego, w którym by nie brał udziału.

Jest stałym wiernym czytelnikiem „Narodowca" i byłym kolporterem „Narodowca" w Messeix.

Nasz weteran pracy jest typem Polaka, o którym mówi przysłowie, że jest do tańca i do różańca.

Pomimo przekroczonej 60-tki jest jeszcze w sile wieku, i w kółku rodzinnym można naszego sympatycznego weterana usłyszeć śpiewającego donośnym głosem piosenki ludowe, których nasze pokolenie niestety, często już nie zna, jak na przykład: „Oj smyk, smyk, trzewik mi pękł" albo też „Ekonomem orać, pisarczykiem włóczyć".

Zawsze ma piosenkę na zawołanie, tak jak by z rękawa wytrząsał.

Polonia z Messeix życzy naszemu sympatycznemu weteranowi pracy, p. J. Włodarczykowi długiego współżycia z nami i w gronie swej licznej rodziny. **W. Bobkowski.**

Choroba króla angielskiego

Komunikat o poważnej chorobie króla wywołał wstrząsające wrażenie w opinii publicznej. Wtajemniczeni oczywiście oddawna wiedzieli, że skrzep jego był tylko jednym z objawów choroby krwi, i że grozi bezustanne niebezpieczeństwo jego żywotnym organom. Obecnie choroba rzuciła się na płuca. Jest niemal pewne, że w takich warunkach nie będzie mogło być mowy o planowanej jego podróży do Australii i Nowej Zelandii.

Naród brytyjski jest w olbrzymiej swojej większości głęboko przywiązany do swojej monarchii i rodziny królewskiej. Rządzące Str. Pracy, a więc stronnictwo społecznie radykalne i lewicowe, nie daje się prześcigać prawicy w tym przywiązaniu. Zdaniem właśnie postępowych demokratów angielskich, monarchia, chroniąca kraj przed potrzebą walki partyjnej w wyborze głowy państwa, a równocześnie reprezentująca symbolicznie naród wyłącznie w oparciu o rząd, odpowiedzialny wobec parlamentu ludowego, najlepiej poręcza demokrację.

Ponadto król jest głową Wspólnoty Brytyjskiej, jedyną jej konstytucyjną spójnią. Jest on królem Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Poł. Afryki, Pakistanu i Cejlonu, „przewodniczącym Wspólnoty" w stosunku do (republikańskich) Indyj, naczelnym zwierzchnikiem względem autonomicznych krajów Imperium Brytyjskiego (n.p. Rodezji Poł.). Ma on „rządy z premierami na czele" w siedmiu suwerennych i w kilku autonomicznych krajach (n.p. na Malcie), oraz rządy parlamentarne z gubernatorami na czele w całym szeregu półautonomicznych b. kolonii. Wspólnota obejmuje dziś wszystkie suwerenne obecnie państwa dawnego bryt. Imperium Kolonialnego, za wyjątkiem Burmy i Irlandii Południowej.

To też i rola króla brytyjskiego jest olbrzymia. r.

U.S.A. odrzuciły żądania Czechosłowacji w sprawie wydania 31 pasażerów „pociągu wolności"

FRANKFURT. — Wysoka Komisja amerykańska w Niemczech zachodnich odrzuciła żądania Pragi w sprawie wydania 31 uchodźców czechosłowackich; równocześnie władze amerykańskie odrzuciły oskarżenia reżimu Gottwalda, zawarte w nocie do ambasady U. S.A. w Czechosłowacji, jakoby uchodźcy czechosłowaccy, którzy przybyli 11 września br. ekspresem Praga — Asch do Bawarii, planowali spisek i porwali 77 innych pasażerów. Z tego tytułu, jak twierdzi Praga, uchodźcy ci ponoszą rzekomo odpowiedzialność za bezprawne uszkodzenie czechosłowackiego taboru kolejowego oraz zagrożenie życiu innych obywateli. Według noty reżimu praskiego, osoby takie na podstawie układu pomiędzy Czechosłowacją i U.S. A. z 1925 roku winny być wydane Czechosłowacji.

Nota reżimu praskiego należy do rzędu kłamliwych wystąpień w zwalczaniu masowych ucieczek z Czechosłowacji.

Władze amerykańskie oceniły już dawno z kim miały do czynienia i dzielnemu maszyniście Jardzie, jak również 30 jego towarzyszom udzieliły prawa pobytu w Bawarii w charakterze uchodźców poltycznych.

Nota brytyjska do Egiptu

LONDYN. — Brytyjski minister spraw zagranicznych, H. Morrison wysłał w dniu 22 września osobisty list do premiera egipskiego, Narhas Paszy, informując go, że W. Brytania podjęła inicjatywę w sprawie nowego systemu obrony Bliskiego Wschodu i w odpowiednim czasie przedstawi Egiptowi niezbędne wnioski w tej sprawie.

Francja proponuje ogólne obniżenie taryf celnych

GENEWA. — Delegacja francuska wysunęła na zebraniu przedstawicieli krajów, które podpisały umowę o taryfach celnych, propozycję, zmierzającą do ogólnej obniżki opłat celnych. Min. handlu zagranicznego, Pfimlin, przewodniczący delegacji, zaproponował, by uczestnicy umowy zobowiązali się do obniżenia swoich taryf celnych o 30 proc. w trzech rocznych etapach po 10 proc. każda.

Czy uchodźcy niemieccy wywędrują z Niemiec zachodnich?

Międzyn. Organizacja Pracy przygotowała plan emigracji 1 700 000 Europejczyków

Nowy Jork. — David Morse, dyrektor generalny Międzynarodowego Biura Pracy (stały sekretariat M. O. P., której siedziba znajduje się w Genewie), oświadczył w Nowym Jorku, że Międzynarodowa Organizacja Pracy przygotowała plan, według którego w ciągu 5 lat będzie mogło wyemigrować 1 700 000 Europejczyków. Myśli się przy tym głównie o emigracji z Niemiec zachodnich, choć tego się wyraźnie nie mówi.

Dyrektor Morse dodał, że plan ten będzie rozpatrzony na konferencji imigracyjnej, która się zbierze w Neapolu od 2 do 10 października i w której weźmie udział trzydzieści krajów emigracyjnych i imigracyjnych.

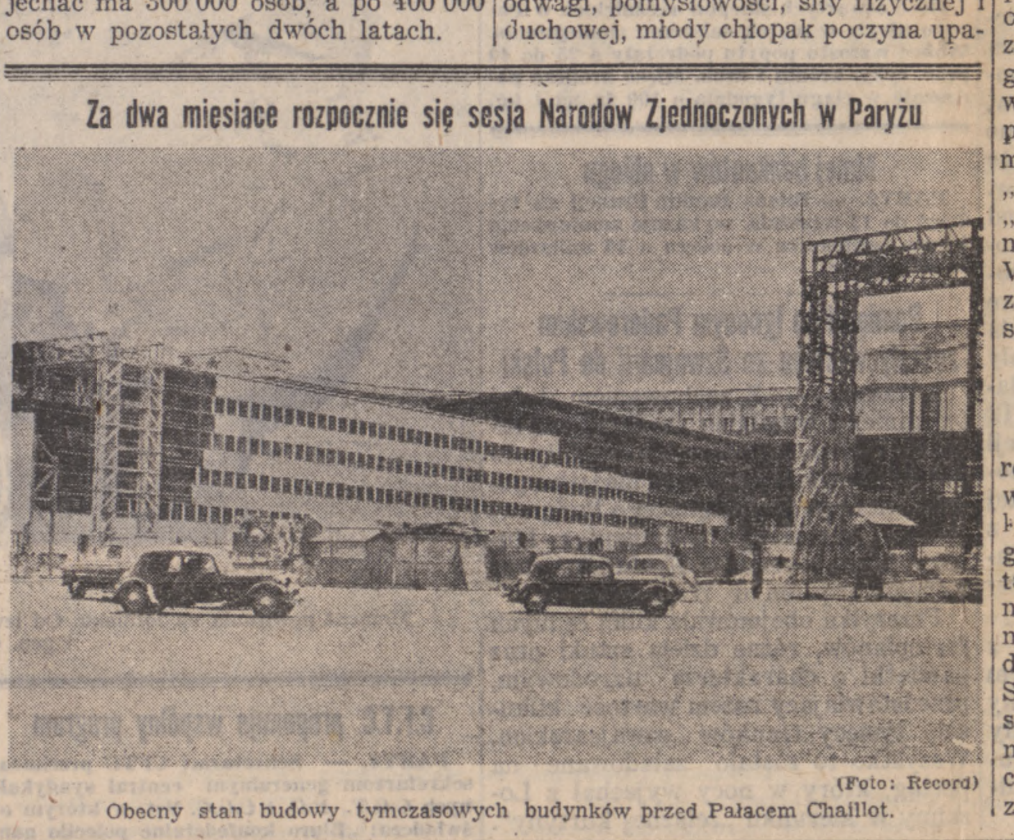
Musi być przewidziany budżet 10 819 460 dolarów na pierwszy rok, w ciągu którego wyemigrować ma 200 000 osób. W drugim roku wyjechać ma 300 000 osób, a po 400 000 osób w pozostałych dwóch latach.

Poprawa sytuacji Kościoła katolickiego w Szwecji

SZTOKHOLM. — Położenie Kościoła katolickiego w Szwecji uległo w ostatnich czasach znacznej poprawie. Przed kilku miesiącami parlament uchwalił nowe prawo, przyznające Kościołowi katolickiemu większą wolność, znosząc stare ograniczenia, takie jak zakaz dla katolików uczestniczenia w rządzie, nauczania w szkołach powszechnych i zakładania klasztorów.

Zmiana ta ma kilka przyczyn: częstsze kontakty Szwecji ze światem katolickim, wzrastający prestiż Stolicy Świętej ze względu na jej akcję pokojową oraz jej opozycja przeciwko komunizmowi.

Za dwa miesiace rozpocznie się sesja Narodów Zjednoczonych w Paryżu



(Foto: Record)

Obecny stan budowy tymczasowych budynków przed Pałacem Chaillot.

Z zagadnień życia rodzinnego:

Dziecko a kinematograf

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Sny i rzeczywistość

Aby zrozumieć duszę dziecka, nie wystarczy jedynie z nim pomówić przez chwilę, trzeba je badać naukowo, czynić pewne doświadczenia, zadawać pewne pytania itd. Uczeni starali się właśnie zdać sobie sprawę z roli jaką gra w życiu dziecka kino; trudno się nieraz o tym dowiedzieć od samego dziecka bezpośrednio, trzeba więc sięgnąć do środka naukowego. Wiemy, że rzeczy, które na nas wywarły silne wrażenie, powracają nieraz we śnie. Pewnik ten zastosowano do dzieci i starano się wyśledzić czy oraz wiele razy dziecko śni o obrazach widzianych w kinie. Badania dały wynik następujący: na stu chłopców, 51 przeżywało we śnie obrazy filmowe, na sto zaś dziewczynek czyniło to 59. Dziecko nie umiejące jeszcze rozróżnić świata rzeczywistego od świata urojonego, bierze widziane w kinie obrazy za prawdziwy obraz życia! Czyż można mu się dziwić, skoro tylu dorosłych czyni to również, myląc życie z kinem i kino z życiem? Widziane obrazy i usłyszane wyrazy stają się w umyśle dziecka prawdami, których nikt nie może obalić, bo weszły one do jego głowy zbyt głęboko. Jak wielki wpływ ma kino na dzieci, o tym świadczy specjalista tych spraw, Lanaux, który wykazuje, że jedynie jeden procent chłopców oraz 3 procent dziewcząt nie chodzi do kina. Według tych statystyk odnoszących się do krajów europejskich, zwłaszcza zaś do Francji, 50 procent dzieci chodzi do kina cztery razy na miesiąc. Dodajmy zaraz jak i z kim dzieci chodzą do kina. Stwierdzono, że do 10 lat 60 procent chłopców chodzi do kina z rodzicami, ale w miarę dorastania procent ten maleje i tylko 40 procent dzieci 16-letnich uczęszcza do kina z rodzicami, reszta zaś chodzi sama, z kolegami, wybierając mniej więcej film jaki uważą za stosowny. Nie potrzeba dodawać chyba, że filmy te są często niestosowne, o czym rodzice dowiadują się zbyt późno albo wogóle nie!

Kino narzuca poglądy

Człowiek znający życie nie da się wziąć na lep kłamstwa lub przesady, dziecko natomiast nie ma doświadczenia, stąd widząc lub słysząc pewne rzeczy uogólnia je i bierze je za dobrą monetę. Gdy człowiek dorosły po obejrzeniu filmu gangsterskiego, bynajmniej się nim nie przejmuje, dziecko jest w wysokim stopniu pochłonięte przeżyciami wyniesionymi z widowiska. Częste chodzenie młodzieży do kina, wytwarza naokoło niej, a raczej w niej swoistą atmosferę, nastrój, z którego ona sama często nie zdaje sobie sprawy.

Wobec rozwijającego się w tym wieku zamiłowania do czynów bohaterskich, do podkreślania swej ważności, odwagi, pomysłowości, siły fizycznej i duchowej, młody chłopak poczyna upatrywać również w wyczynach bandyckich pewnego rodzaju urok i wchodzi w ten sposób w krąg niezdrowych a w przyszłości wręcz zgubnych zainteresowań. Z karmienia wyobraźni dziecka obrazami nieodpowiednimi dla jego wieku, filmami mówiącymi o zdrożnej miłości, wyzysku ukoronowanym nieraz powodzeniem, o ludziach t. zw. „silnych", powoli wchodzi ono w świat przestępczy, nawet sobie nie zdając sprawy czym on jest, aż do chwili kiedy naśladowanie tego świata filmu zaprowadzi młodego delikwenta przed kraty więzienia. Ale wtedy jest już za późno: wtedy dusza jego, wyobraźnia, umysł zarażone są zbrodnią, i żadna opieka, żadna nauka zazwyczaj z takiego rozbitka nie uczyni zdrowej jednostki. Dziecko czy nawet młodzieniec skory jest do uproszczeń: odwaga jaka by nie była, jest dla niego cnotą zmywającą wszelkie winy i stąd nieraz bandyta zażywa sławy bohatera. Zemsta, jeśli kieruje się pobudkami „sprawiedliwymi", jest dozwolona, a nawet pożądana itd. Z tych „uproszeń" wyrasta jednak nieraz zbrodnia...

Lekkomyślność ze wszystkich stron . . .

Należy się istotnie dziwić, że narody europejskie nie pomyślały wobec tej niezwykle ważnej roli kina w życiu dziecka, o tym, aby otoczyć filmy oglądane przez młodzież pewną opieką i kontrolą. Jest rzeczą zadziwiającą, że w czasach kiedy amatorzy np. rybołóstwa czy filatelistyki mają własne pisma, kiedy każdy znajduje dla swych zainteresowań odpowiednią rozrywkę, a np. filatelista może uczęszczać do własnych klubów, nie pomyślano o stworzeniu filmów dla dzieci. Oczywiście odpowie mi czytelnik, że filmy takie istnieją, np. filmy Walt Disneya, czyli rysunkowe, które zdobyły świat dzieci i dorosłych. Sąd ten jest zgoła fałszywy: jakkolwiek filmy rysunkowe, zresztą zazwyczaj świetne i urocze, operują prostotą z jednej strony, z drugiej zaś zapasem pomysłów wziętych z bajek, to jednak nie są obmyślane pod kątem widzenia dziecka i jego potrzeb. Owszem, bawią dzieci, owszem, dają możność puszczenia wodzy fantazji, ale to jeszcze nie wszystko! Również świat filmu rysunkowego jest nieco specjalny i choć lepszy oczywiście od filmów miłosnych, gangsterskich czy w końcu „cowboyskich", nie zawsze jest dobry, bo znowu rozbudza zbytnio fantazję dziecka i odrywa go od życia rzeczywistego.

Oczywiście znalezienie drogi pośredniej między bajką a życiem obciążonym tyloma brudami, nie jest łatwe. Ale zadanie to jest nad wyraz wdzięczne, ciekawe i pełne przyszłości. Czyż kino może się uskarżać na ograniczenia, ono, które rozporządza wszelkimi możliwościami, wszelką techniczną bronią pozwalającą realizować wszystko, co obmyśli autor scenariusza? Czyż np. zarówno z historii, jakoteż ze zwykłego życia codziennego nie można wyjąć wspaniałych wydarzeń, czy nie można przerobić na film wielu książek dla młodzieży choćby „Robinsona Kruzoe" „Małego Lorda", „Chaty Wuja Toma", „Guliwera", słynnych powieści podróżniczych Karola Maya, albo Juliusza Verne, wymieniając tylko najbardziej znane dzieła i autorów europejskiej sławy?

Fantazja, która nie znajduje zaspokojenia . . .

Pamiętajmy o tym, że dziecko, którego fantazja „rozpala się do białości" w zetknięciu z ekranem filmowym i które chce zaznać tego życia widzianego na ekranie, zazwyczaj w pogoni za tą marą, przy „sprzyjających" okolicznościach schodzi na drogi najprzód nie normalne a następnie przestępcze. Sędzia małoletnich, Jan Chazal w dep. Sekwany oświadczył, że wśród jego pod sądnych 6 lub 7 na 10 chodzi przeciętnie 4 razy tygodniowo do kina! Nie chcemy twierdzić, że kino wyrabia zawsze przestępców, ale twierdzimy, że przyczynia się ono w wysokim stopniu do zboczenia poglądów dziecka i do wywołania w umyśle dziecka zamieszania.

Te kilka uwag, które dałoby się oczywiście rozwinąć znacznie, powinno zwrócić uwagę rodziców, którzy często nie biorą tych rzeczy zbyt poważnie, gdy chodzi o to, aby ich syn czy córka mieli „rozrywkę". Są bezwątpienia filmy piękne i których obejrzenie przez dzieci jest korzystne, np. film wyświetlany od kilku lat „Monsieur Vincent", filmy naukowe, krajoznawcze itd., które raz po raz spotykamy na ekranach. Są to jednak, niestety wyjątki, stąd też jeśli chcemy, aby dzieci odniosły pożytek a nie szkodę, zwracajmy uwagę na filmy, jakie mają oglądać dzieci, upewniwszy się poprzednio co do ich treści. **Lepiej, aby dziecko nie poszło wogóle do kina i spędziło wolną chwilę na innej rozrywce, niż żeby oglądało film niewłaściwy.** Szkoda będzie na pewno większa niż pożytek!

Poruszona przez nas sprawa jest dosyć ważną, aby się nią zajęli nie tylko autorzy artykułów, ale przede wszystkim... rodzice!

gam.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Gruszka pochodzi z Azji, skąd przedostała się do Europy. W stanie dzikim pojawia się bardzo obficie na ziemiach Europy środkowej. W polsce wiele zdziczałych lub dzikich grusz rośnie na miedzach pól. Gdzie i kiedy zaczęto uszlachetniać ten owoc, niewiadomo. Rzymianie znali już 35 odmian szczepionych gruszek, a Kartagińczycy przyrządzali z gruszek zaprawę, którą dolewano do wina, dla wzmocnienia aromatu. Najcenniejsze są odmiany zrywane późną jesienią.

■ Saki jest to japoński upajający trunek, wyrabiany z ryżu.

■ W starożytnym Babilonie były wiszące ogrody, ale Nowy Jork też ma swoje ogrody na 70-tym piętrze i wyżej. Obecnie dużo mieszkańców Nowego Jorku ma ogrody na dachach apartamentów. Wygląda to bardzo ładnie, ale kosztuje grube pieniądze.

■ Kontynentem największych możliwości jest obecnie Ameryka Południowa, a Brazylia zajmuje czołowe miejsce wśród krajów Ameryki Łacińskiej.

Powierzchnia Ameryki Południowej jest trzykrotnie większa od powierzchni Stanów Zjednoczonych, a ludność jej wynosiła w 1900 roku tylko 63 miliony i była wówczas o 12 milionów niższa niż ludność Stanów Zjednoczonych, wynosząca w owych czasach 75 milionów.

Obecnie Ameryka Południowa prześcignęła Stany Zjednoczone o 8 milionów i liczy 158 milionów mieszkańców.

Ponad 5 milionów wynosi nadmiar rąk do pracy w Europie

Genewa. — Międzynarodowa Organizacja Pracy w sprawozdaniu swoim na temat stanu zatrudnienia w Europie stwierdziła, że kraje Europy posiadają nadmiary rąk do pracy, oceniane na 5 milionów osób.

Na liczbę tę składają się nadmiary robotników we Włoszech, wynoszące 3 miliony 700 tysięcy; w Niemczech zachodnich 1 milion 200 tysięcy; w Austrii przebywa jeszcze 170 tysięcy uchodźców politycznych oraz kilkadziesiąt tysięcy robotników austriackich; Grecja ma 140 tysięcy uchodźców z różnych krajów oraz uchodźców z czasów wojny domowej w Grecji, Holandia ma nadwyżkę robotników ocenianą na 65 tysięcy ludzi. Wolne miasto Triest ma 18 tysięcy zbędnych rąk do pracy oraz 12 tys. uchodźców.

Sprawozdanie Międzynarodowej Organizacji Pracy wskazuje, że kraje Ameryki Południowej posiadają największe potrzeby, jeśli chodzi o imigrantów zagranicznych. Brazylia np. potrzebuje rolników oraz robotników przemysłowych. Argentyna rekrutuje rolników oraz specjalistów technicznych; jednakże w krajach tych warunki klimatyczne stanowią poważne przeszkody dla osiedlenia się tam osób nieprzyzwyczajonych do klimatu gorącego.

Międzynarodowa Organizacja Pracy opracowała plan przenoszenia robotników europejskich do krajów, w których brak rąk do pracy. Plan ten zbada konferencja migracyjna, zbierająca się w Neapolu w dniu 2 października i w której mają wziąć udział przedstawiciele 30 krajów.

P. Morse ,generalny dyrektor MOP oświadczył w tej sprawie:

„MOP uważa, że migracja robotników może stanowić znaczny przyczynek do światowego rozwoju gospodarczego i postępu społecznego w ogóle. Ale migracja polega nie tylko na przenoszeniu ludzi z jednego kraju do drugiego: powinna ona być ściśle skoordynowana z organizacjami i służbami międzynarodowymi ,angażującymi robotników".

P. Morse zaznaczył w konkluzji, że obecna sytuacja wymaga, by jakaś organizacja międzynarodowa powzięła inicjatywę opracowania programu akcji, uwzględniając doświadczenie, nabyte w dziedzinie migracji robotników przez inne organizmy. MOP jest gotowa wziąć na siebie tę odpowiedzialność.

Rosjanie przyspieszają sowietyzację Litwy

3 tysiące Litwinów deportowanych jest miesięcznie do Rosji

Sztokholm. — Prasa szwedzka, omawiając sytuację w krajach bałtyckich, doniosła w dniu 21 września br., że Rosjanie sowietyzują Litwę w tempie przyspieszonym.

Według uchodźców, przybywających do Szwecji, bezpieka sowiecka deportuje miesięcznie 3 tysiące Litwinów w głąb Rosji. Przeważnie deportacje dokonywane są w zapieczętowanych wagonach bydlęcych do granicy rosyjskiej. Na granicy następuje zmiana pociągów oraz na wagonach deportowanych umieszczane są napisy „dobrowolny transport Litwinów na prace do Rosji".

Dotychczas z Wilna wywieźli Rosjanie dwie trzecie mieszkańców. Z Kowna deportowali 30 procent Litwinów, a z Kłajpedy 60 procent.

Proces budowania kołchozów wszedł na Litwie w nową fazę. Małe kołchozy po 250 hektarów łączone są w wielkie zgrupowania, liczące po 5 tysięcy hektarów.

Chłopi litewscy stawiają opór, lub uciekają do miast. Dotychczas mogli jeszcze uprawiać na półhektarowych działkach różne artykuły na własne potrzeby po opłaceniu danin i podatków. Obecnie w nowych wielkich kolektywach zostają oni przykuci do pracy jak niewolnicy bez możności zmiany miejsca pracy i zawodu.

Uchodźcy donoszą, że na Litwie istnieje podziemny ruch zbrojny, liczący od 6 do 10 tysięcy ludzi. Partyzanci litewscy działają w małych grupach, pomimo represyj i terroru bezpieki.

Mossadek rezygnuje z wysłania swego ultimatum do czasu przeprowadzenia wyborów w Anglii

TEHERAN. — Premier perski, Mossadek postanowił nie wysyłać swojego ultimatum do Londynu przed wyborami w Anglii, przewidzianymi na 25 października br.

Nota domagająca się podjęcia rokowań anglo-perskich zostanie wprawdzie wkrótce wysłana do Whitehall, ale nie będzie zawierała groźby wydalenia w ciągu 15 dni techników brytyjskich w Abadanie.

W kołach miarodajnych sądzi się, że do tej zmiany stanowiska Mossadeka przyczynił się głównie szach perski.

Z drugiej strony koła te zauważają, że Mossadek zdaje sobie sprawę, iż w obecnych warunkach, w okresie kampanii wyborczej, rząd brytyjski nie poszedłby na żadne dalsze ustępstwa, tym bardziej, że konserwatyści domagają się stale ostrzejszej polityki w stosunku do Teheranu.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

95) (Ciąg dalszy)

Głuchemu dzwonnikowi traf ślepy służył na nieszczęście.

Gdy z dachu zbiegał na krużganek, bezładnie i ciemno kręciły się myśli po głowie. Biegał minut kilka wzdłuż galerii tam i z powrotem jak obłąkany i patrząc z góry na ściśnięte szeregi hultajstwa, zabierającego się do napaści na kościół, łamał ręce i skubał siebie za uszy i policzki jak człowiek odchodzący od zmysłów, który przy sobie zatrzymać chce uciekającą resztę trzeźwości i przytomności. Chciał najprzód biec na dzwonnicę południową i uderzyć na gwałt; ale wraz pomyślał sobie, że zanim dzwon rozkołysze, drzwi kościelne dziesięć razy podważone i dziesięć razy wywalone być mogą. Było to właśnie w chwili, gdy oddział armii szwargotników wystąpił z szeregów i zbliżył się ku podwojom. Co począć?

Nagle przypomniał sobie, że murarze przez cały dzień poprzedni pracowali około naprawy ścian, wiązadeł i dachu wieży południowej.

Quasimodo poskoczył na ową wieżę. Izby niższe w rzeczy samej napełnione były materiałami budowlanymi. Miałeś tu stosy rżniętych piaskowców, zwitki blachy ołowianej, pęki łat i krokwi, grube belki piłą już napoczęte, kupy gruzów i odłamków kamiennych. Zbrojownia całkowita.

Moment był gorący. Drągi i młoty pracowały już na dole. Z siłą, którą uczucie niebezpieczeństwa mnożyło, garbus podniósł jedną z belek, najdłuższą i najbrugszą; wysadził ją przez okienko, po czym pochwycił za jej koniec z zewnętrznej strony wieży i podciągnąwszy na róg balustrady otaczającej krużganek cisnął w przepaść. Potężne wiązadło, oberwawszy w pędzie tym z wysokości stu sześćdziesięciu stóp rzeźb kilka, zadrasnąwszy tu i ówdzie mur fasady, okręciło się następnie parę razy w powietrzu. W końcu rymnęło o ziemię i wijąc się wśród okropnych okrzyków zgrozy i przekleństw zdawało się być wężem czarnym rzucającym się po bruku w rozmaite strony.

Quasimodo widział, że w miejscu, gdzie upadła belka, hultaje się rozpierzchli jako popiół, gdy nań dziecię dmuchnie. Korzystał z ich przerażenia i podczas, gdy ci wzrokiem przesadnym przypatrywali się maczudze rzuconej z nieba i gradem strzał sypali w kamienne oczy świętym frontonu, on milczkiem znosił gruz, kamienie, cegły, a nawet worki z narzędziami mularzy na skraj tych samych poręczy, po których belkę był zwalił.

Stąd to, jak tylko oblegający wzięli się do tłuczenia taranem w podwoje katedralne, wraz też zaczęły się sypać kawały muru i kamienie, jakby sam kościół rozpadał się nad ich głowami.

Przeląkłby się, kto by mógł widzieć Quasimoda w tej chwili. Okrom pocisków, ustawionych na samym brzegu balustrady, nagromadził on jeszcze całe kupy kamieni na samym krużganku. Jak tylko wyczerpały się baterie krańcowe, skoczył natychmiast do rezerw. Nachylał się, podnosił, nachylał i znów się podnosił z żywością i energią nie do uwierzenia. Ilekroć wielka jego głowa wychylała się ponad poręcze, leciał wnet kamień ogromny, za nim drugi, później trzeci, czwarty i piąty. Od czasu do czasu śledził spadek piękniejszej bryłki, a gdy trafiała należycie, mruczał: „Hm!"

Drabom zapału i męstwa nie ubywało tymczasem. Dwadzieścia już przynajmniej razy grube podwoje, których zgubę postanowili, zadrżały pod ciężarem dębowego tarana, pomnożonym przez siłę stu chłopów. Okucia trzeszczały, karbowania pękały w kawały, zawiasy za każdym wstrząśnięciem skakały na swych hakach, płyty się rozchodziły, drzewo gniecione splotami żelaza sypało się miazgą. Szczęściem dla Quasimoda daleko więcej było tu żelaza niż drzewa.

Czuł jednak dzwonnik, że się wielkie podwoje chwiały. Jakkolwiek huku nie słyszał, każde uderzenie tarana odbijało się nie tylko w głębinach świątyni, ale i w jego wnętrznościach. Widział szałaszników z góry, jak pełni wściekłości i pewnego zwycięstwa grozili ku łakami ciemnemu obliczu kościoła.

Ażeby odeprzeć oblegających, trzeba było znaleźć coś skuteczniejszego niż deszcz kamieni i gruzów.

Wśród tych niepokojów, zauważył tuż pod samymi poręczami, skąd raził szwargotników, dwie długie, kamienne rynny, otworami sięgające prawie naczółka podwoi głównych, gdy wierzchołkowe tych rynien gardziele roztwierały się w samym poziomie posadzki krużganku, na której stał Quasimodo. Nowy pomysł przyszedł mu do głowy; przyniósł z dzwonnicznej swojej izdebki wiązkę chrustu, na chrust położył brzemię drzewa, a na to kilkanaście zwitków blachy ołowianej, jedyną amunicję, której dotąd nie zużył; po czym poprawiwszy stos należycie przy otworach dwóch rynien zapalił go kagańcem swej latarni.

Podczas tych przygotowań kamienie przestały niepokoić atakujących. Tym gorliwiej przeto wzięli się do dzieła. Zdyszani jak psy biorące dzika w ostępie, tłumnie cisnęli się dokoła drzwi głównych, pokręconych i popękanych od ciosów tarana, lecz jeszcze się trzymających. Ze drżeniem oczekiwali na uderzenie stanowcze, na uderzenie, które na wylot rozsadzić miało podwoje. Każdemu chodziło tu o to tylko, jakby się najbliżej umieścić, by móc pierwszy, gdy się wejście otworzy, wpaść do wnętrza przepysznej katedry, warownego tego schronienia bogactw, nagromadzonych pobożnością trzech wieków. Jeden drugiemu przypominał, z radosnymi pomrukami zbliżającej się pewności nasycenia żądzy wspaniałe krzyże srebrne, prześliczne kapy ze złotogłowia, masywne grobowce, lane z drogich kruszczów, nieprzebrane klejnoty chóru i wielkiego ołtarza. Niewątpliwie, w tej wielkiej i stanowczej chwili kaleka i zdrowy, koniokrad i włóczęga, daleko mniej myślał o uwolnieniu Cyganki niż o złupieniu katedry Najświętszej Panny.

Naraz, w chwili właśnie, gdy hultaje skupili się przy taranie, z wysiłkiem stanowczym powstrzymując oddechy, wytężając ramiona, by ostatniemu ciosowi nadać zamaszystość i wagę decydującą, wrzask straszniejszy jeszcze od tego, który się był wyrwał i ucichł pod belką, podniósł się spośród nich. Ci, co nie jęczeli i nie skomleli, ci, co przy życiu zostali, obejrzeli się dokoła. Dwa strumienie roztopionego ołowiu lały się z wyżyn gmachu w sam gąszcz ciżby. Całe to morze żyjące rozstąpiło się i osunęło pod rozgotowanym metalem, a w dwóch punktach, na które lawa spadała, ujrzano dwie czarne i dymiące plamy, podobne do tych, jakie by uczyniła woda gorąca na warstwie śniegu. Wiły się na nich ciała umierających, do połowy spalone i ryczące z bólu. Naokoło strug głównych, pojedyńcze krople ukropowej tej kaskady pryskały na oblegających i wpijały się w czaszki jako świdry płomienne.

Wrzaski rozdzierały powietrze. Hultajstwo rozbiegło się bezładnie rzuciwszy belkę na trupy. Podwórzec przedkatedralny opróżnił się po raz wtóry.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polskie wady narodowe i ich skutki w świetle opinii Wychodztwa Pol. w Ameryce

Mając sposobność porównania zwyczajów swoich i obcych, prasa polska w Stanach Zjedn. ostro krytykuje znane nasze wady. M. in. pisze „Dziennik Związkowy" z Chicago:

„Smutne, bardzo smutne — lecz niestety prawdziwe.

Plotka, ta najbrzydsza strona charakteru — popularną jest, bardzo popularną wśród Polonii.

Drugą brzydką wadą jest zawiść — jakiej się nie spotyka wśród innych narodowości.

O tej zawiści polskiej — znaną jest bardzo trafna anegdotka.

Gdy Hitler dostał się do piekła, uderzyło go przede wszystkim, że na każdym kotle z gorącą smołą siedział diabeł z widłami.

Nad kotłami wisiały napisy: Niemcy, Francuzi, Żydzi, Włosi, Anglicy, Rosjanie, Węgrzy itd. itd.

Na jednym tylko kotle nie było diabła.

Napis nad kotłem widniał: Polacy.

Zaintrygowany Hitler tym — jak nazwał „wyróżnieniem" Polaków — zwrócił się z pytaniem do dozorującego porządku Belzebuba:

— Słuchaj przyjacielu — czemu to na każdym kotle siedzi diabeł z widłami, a przy kotle z Polakami go nie ma?

Belzebub roześmiał się i powiedział:

— Dowiedziałbyś się o tym sam troche później. Ponieważ jednak smoła w kotle dla ciebie musi być bardziej gorąca i musisz jeszcze chwilę poczekać — to ci powiem.

— Z każdego kotła starają się potępieńcy wydostać, łapią więc za krawędzie kotła, a jak się jednemu uda, drudzy mu pomagają. Diabeł wtedy wali takiego w łeb widłami.

— A Polacy, czy są naprawdę tak spokojni, że nie starają się wydobyć z kotła?

— Polacy?... Gdzież tam — jeszcze więcej się awanturują niż inni, ale jak który uchwyci za krawędź, aby się wydostać na wierzch, to go drudzy Polacy sami ściągają z powrotem za nogi.

Trudno anegdotce tej odmówić sensu.

Z warcholstwa słynęła kiedyś szlachta polska.

Paskudna ta wada udzieliła się i innym warstwom narodu.

Następnie podział Polski i akcja zdeprawowania Polaków przez wrogów Polski i narodu polskiego — wyrobiła podobnie paskudną, a może nawet jeszcze paskudniejszą wadę — zawiść.

Wszystko co dzieli i szkodzi narodowi, było celem naszych wrogów.

A co bardziej mogło dzielić niż zawiść?

Co bardziej mogło pomagać wrogom, gdy Polacy przez zawiść, zazdrość — ubijali jedni drugich, a tym samym ubijali zamożność i znaczenie narodu.

Im wyżej ludność stoi zamożnością, tym ma więcej znaczenia.

Wrogowie to doskonale rozumieli.

Metody stosowane przez komunistów

Ale jest jeszcze jedna — najpaskudniejsza wada — denuncjacja i donosicielstwo.

Gorszej od tej już być nie może.

W Polsce stała się ta wada straszliwą plagą, gorszą od wszystkich siedmiu plag egipskich.

Szpiclostwo, denuncjacje, donosicielstwo objęło cały kraj.

Miasta i wsie, fabryki, zakłady i wogóle przedsiębiorstwa, a szczególnie ugrupowania partyjne, związki zawodowe, parafie, szkoły i wogóle instytucje — przeładowane są szpiegami.

Państwo policyjne — jak każde państwo komunistyczne, tylko może się opierać na szpiegach, denuncjantach i donosicielstwie.

Nawet wśród rodziny wyrabia się szpiegów i donosicieli.

Ale to robi reżim, który jest agenturą sowiecką i ma taki nakaz.

Natomiast ciężką zbrodnią jest denuncjowanie ludzi uczciwych, przez politycznych przeciwników, gdy świadomie — wiedząc, że się kłamie — np. tutaj na Zachodzie przedstawia ich się władzom jako komunistów.

Cóż łatwiejszego — jak pantoflową pocztą puścić jakąś „wiadomość" szkodliwą dla tego czy innego człowieka, znajdującego się na urzędzie.

Zasada — wszystkie środki są dobre, które prowadzą do celu — służy w takim razie jako podłoże do każdej podłości.

Plotka zwykle jest podstawą do najróżnorodniejszych intryg, które skierowane są przeciw przywódcom, przeciw zajmującym pewne stanowiska społeczne i polityczne.

Plotka uderza najczęściej w ludzi najzasłużeńszych, ofiarnych i pracowitych.

Tych, których pragną niezasłużonych laurów, najbardziej boli zasługa, dobra praca i poświęcenie.

I tacy właśnie najchętniej posługują się rzucaniem podejrzeń, uciekają się do plotki.

Plotkarz nie może sobie wyobrazić człowieka, który idzie prawdą przez życie.

O plotkarzu należy zawsze pamiętać — to co mówi przysłowie polskie: — „sądzę ciebie wedle siebie".

Życie emigracyjne szczególnie sprzyja buszowaniu plotkarzy, wylewom zawiści, jak się wyraził Sienkiewicz: „czynienia warchołu".

Jeżeli chcemy być czynnikiem twórczym i ważkim, zapomnieć musimy o wadach, które nas osłabiają, a wzmacniają obcych.

Dajmy uznanie zasłudze. Dajmy uznanie tym, którzy pracują dla innych, nieraz zapominając o domu i rodzinie.

Pomagajmy sobie wzajemnie."

Laureaci konkursu literackiego O.N.Z.

Trzej z dziesięciu laureatów międzynarodowego konkursu literackiego, zorganizowanego pod patronatem departamentu informacji Narodów Zjednoczonych, zostali przyjęci w centralnej siedzibie Organizacji przez p. Benjamina Cohena, zastępcę sekretarza generalnego departamentu informacyj. — Na zdjęciu, od lewej do prawej: Amil Chilaty, Teheran (Iran), George A. Bull, Oxford (Zjedn. Królestwo), Charles A. Mac Gee, Monrovia (Liberia) i Benjamin Cohen. Temat pracy brzmiał: „Narody Zjednoczone i pojęcie solidarności międzynarodowej".



(Fot.: Record)

Zjazd Ligi Katolickiej w Chicago

Chicago. — W dniach od 22 do 24 października br. odbędzie się w Hotelu La Salle w Chicago czwarty z rzędu krajowy zjazd Ligi Katolickiej. Zjazd ten, według przepisów konstytucji Ligi składać się będzie:

1) z sześciu biskupów polskiego pochodzenia, należących do komisji Episkopatu;

2) z trzech delegatów — jednego księdza i dwóch osób świeckich — z każdego formalnie zorganizowanego i czynnego oddziału parafialnego Ligi;

3) z prezesów lub moderatorów rad diecezjalnych Ligi;

4) z prowincjałów lub wyższych przełożonych męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych;

5) z rektorów trzech wyższych polskich seminariów duchownych;

6) z członków zarządu i dyrektoriatu krajowego Ligi Katolickiej.

Zjazd rozpocznie się 22 października pontyfikalną Mszą św., którą odprawi kard. Samuel Stritch w katedrze imienia Jezus w Chicago.

Atomowe łodzie podwodne

Marynarka amerykańska przystąpiła do budowy atomowych łodzi podwodnych!

Kilka razy była zapowiadana taka możliwość pod znakiem zapytania. Przez dłuższy czas były prowadzone doświadczenia lecz nie było wiadomo jakie będą ostateczne rezultaty. Teraz znaki zapytania odpadają. Zamówienie przez marynarkę wojenną pierwszej łodzi podwodnej, poruszanej przy pomocy energii atomowej, w stoczni firmy Electric Boat Co., w Croton, Conn., stanowi dowód, że taki okręt podwodny może być zbudowany.

A skoro można już budować łodzie atomowe, to można także już budować nawierzchne statki morskie i rzeczne pędzone energią atomową.

Podobno posiadanie przez Stany Zjednoczone atomowych samolotów jest już kwestią niedługiego czasu.

Dotychczas siła atomowa była wyzyskana jedynie do stwarzania ogromnych eksplozji o sile niszczycielskiej, przewyższającej wszystkie znane do niedawna bronie i materiały wybuchowe. Teraz energia atomowa ma być wprzągnięta do pracy. Może najpierw nowa siła pędna znajdzie zastosowanie na okrętach wojennych, co jednak nie wyklucza w następnym etapie daleko szerszego zastosowania siły atomowej w pracy twórczej.

Zamówienie pierwszej atomowej łodzi podwodnej przez marynarkę amerykańską świadczy o pomyślnym rozwiązaniu przez amer. uczonych najważniejszego problemu — zbudowania bezpiecznego dla życia ludzkiego „atomowego motoru". Mówi to, że uczonym udało się ujarzmić zabójczą dla życia radioaktywność — promieniowanie atomowe.

Do znanych dotąd najbardziej nie przenikalnych materiałów należały ołów i cement. Oba za ciężkie na samoloty. Dopiero w ostatnich tygodniach nauka miała wykryć znacznie lżejszy materiał do izolacji atomów, co pozwoli może w najbliższej przyszłości na zbudowanie atomowego silnika do samolotu.

Dlatego mamy najpierw atomowe silniki do łodzi podwodnych, które będą mogły — jak przewiduje były wice-admirał Charles A. Lockwood — posuwać się pod wodą z szybkością od 25 do 50 węzłów na godzinę, czyli dwa razy szybciej od najlepszych dotychczas łodzi podwodnych, wyekwipowanych w motory Diesla.

Otworzyły się już przed nami wrota epoki atomowej, w której statki podwodne będą mogły nieograniczony czas operować pod wodą, a samoloty wielokrotnie okrążać glob ziemski bez uzupełniania paliwa.

Prawdziwie demokratyczny kraj: Szwecja

II

Szwecja nie nazywa się „demokracją ludową", przeciwnie, jest monarchią — ale jest najbardziej demokratycznym krajem, który wszystkim innym może służyć za wzór. Marksiści powinni tam się uczyć — co to jest demokracja. Cały wysiłek rządu jest skierowany do zapewnienia dobrobytu ludności i w tym dziele wszyscy biorą udział dzięki kooperatywom i syndykatom.

Kooperatywy

Największym kooperatywnym stowarzyszeniem jest tak zwane H.S.B. czyli „Narodowe zrzeszenie kooperatyw oszczędnościowych i budowlanych", posiadające już 60 000 własnych mieszkań; co roku na siedem nowopobudowanych gmachów jeden należy do zrzeszenia. Mieszkanie kooperatywy składa się z dwóch lub trzech izb, z balkonu lub tarasu, łazienki i kuchni zaopatrzonej we wszystkie kuchenne statki. Mieszkania te zajmują robotnicy, urzędnicy lub ludzie innych zawodów. Za mieszkanie członek wnosi 5 procent jego wartości i płaci przeciętnie 75 tysięcy franków rocznie; to odpowiada dwuizbowemu mieszkaniu z kuchnią i łazienką.

Suma wyżej wymieniona stanowi 15 proc. budżetu, jeżeli oboje małżonkowie pracują, jeżeli nie — 25 proc. Każde dziecko [illegible] daje prawo do 10 proc. zniżki. Jak wiemy, wszystkie zarządzenia w Szwecji są dla poparcia rozwoju ludności. Spółdzielca jest dożywotnim właścicielem mieszkania z prawem sprzedania go albo zapisu testamentowego.

Kooperatywa posiada własnych architektów, własne fabryki materiałów budowlanych, własne kamieniołomy! Państwo przychodzi z pomocą stowarzyszeniu, ale ma prawo kontroli i wglądu w higieniczne warunki mieszkań. Administracją kamienicy zajmuje się komitet wybrany przez jej mieszkańców.

Życie w Szwecji bardzo nieznacznie podrożało; od 14 lat nie podwoiło się nawet w cenie; ten szczęśliwy stan zawdzięcza kraj rozgałęzionej sieci kooperatyw spożywczych związanych w jedną „Konsum Kooperativa", mającą 6.000 sklepów; jeden sklep przypada na 900 mieszkańców. Koszty personelu są zmniejszone wobec przyjęcia systemu, wzorowanego na amerykańskim: klient nie jest obsługiwany, lecz sam wybiera co mu potrzeba i płaci w kasie.

Państwo w państwie

Konsum Kooperativa jest państwem w państwie. Trudno wyliczyć wszystkie własne przedsiębiorstwa zaspakajające jej potrzeby. Przede wszystkim posiada własne spożywcze wytwórnie, a więc fabryki: czekolady, roślinnej oliwy, konserw wszelkich; ma własne piekarnie; następnie sama wyrabia obuwie, maszyny do szycia, do prania, rolnicze narzędzia, kuchenne statki i porcelanę, elektryczne przyrządy itd. Do niej należą dwa młyny; ma swoje udziały w towarzystwie naftowym i transportowym.

Pięćdziesiąt tysięcy osób jest zatrudnionych w sklepach i przedsiębiorstwach, które nie ograniczają się do wyżej wymienionych, gdyż do tej olbrzymiej organizacji należą jeszcze banki, dwa stowarzyszenia ubezpieczeń, kasa oszczędnościowa, restauracje i kawiarnie! A ponieważ w Szwecji każdy wysiłek połączony jest też z troską o oświatę, Kooperatywa wydaje książki i tygodnik wychodzący w liczbie 650.000 egzemplarzy! Wspaniała istotnie organizacja, nie mająca na celu zysku, lecz obracająca kapitałami i tworząca ekonomiczne placówki dla dobrobytu obywateli kraju!

Wszystkie zawody i zatrudnienia w Szwecji są zsyndykowane: Federacja stowarzyszeń rolniczych łączy przemysł mleczny, hodowlany, rolników i leśników, posiada szkołę agronomiczną, biura budowlane, stowarzyszenia młodzieży, swój dziennik i prowadzi kursy korespondencyjne. Zasadniczo wszyscy pracujący tworzą jedną federację obejmującą urzędników i robotników (44 różnych zawodów) i liczącą razem milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy robotników, czyli ogół robotników szwedzkich. Chłopi tworzą jedną nerodową organizację itd.

Społeczne urządzenia

Starość w Szwecji jest zabezpieczona. Każdy obywatel w chwili ukończenia 67 lat ma prawo do pensji, która jest dopełnieniem tej jaką otrzymuje z racji emerytury. Ubezpieczenie przeciw chorobom pokrywa trzy czwarte wydatków na leczenie, szpital itd. Istnieje też grupa lekarzy, częściowo opłacanych przez państwo i pobierających mniejsze honoraria od chorych. Urządzenia szpitalne są ostatnim wyrazem techniki; nowy szpital w Sztokholmie ma być pierwszym na świecie.

O opiece nad dzieckiem, nad młodymi matkami i przyszłymi matkami nie potrzeba się rozwodzić; posunięta jest do granic doskonałości. Wszędzie żłobki i ogródki dziecięce, wszędzie ośrodki pouczające przyszłe matki jak mają postępować, by same zachować zdrowie i dać je niemowlęciu; ruchome ośrodki objeżdżają daleko położone i najmniejsze osiedla. Wszędzie pomoc materialna w razie potrzeby jest zapewniona. Pięćdziesiąt szkół przygotowuje instruktorki i pielęgniarki opiekujące się nowopowstałymi rodzinami, udzielające rad wszystkim. Instrukcja ta istnieje już od stu lat! Szczęśliwy kraj — Szwecja!

Mały procent katolików

Szwecja jest krajem luterańskim, ostatnia spośród innych protestanckich narodów przyjęła Reformę wprowadzoną przez Lutra; zamknęła katolickie kościoły, które były [illegible], zachowała ustrój katolickiego kościoła: prymasa, biskupów, proboszczów, rok liturgiczny, kult świętych, ołtarze i szaty liturgiczne. W stosunku do katolików rząd przyjął dość surowe miary: klasztory kontemplacyjne zostały zamknięte, [illegible] i katolicy płacili podatek na rzecz luterańskiego kościoła.

W tym roku rząd szwedzki po ośmiu latach rozpatrywań sytuacji katolików zniósł wyżej wymienione ograniczenia. Obecnie z powodu napływu uchodźców, liczba katolików w Szwecji znacznie wzrosła; ogółem jest ich 18 tysięcy, z których 13 tysięcy Polaków i uchodźców z bałtyckich krajów, 5 tysięcy Szwedów.

Obrona kraju

Chociaż dotąd Szwecja umiała zawsze uniknąć wojny, nie dała się wciągnąć w europejskie konflikty zbrojne i od 140 lat zażywa pokoju (szczęśliwy kraj!), jednakże nie lekceważy możliwości agresji i konieczności chwycenia za oręż. Armia szwedzka składa się z 600 tysięcy żołnierzy, z 600 samolotów, 13 łodzi podwodnych, 3 krążowników, będących pod względem techniki pierwszymi na świecie. Jej lotnictwo zajmuje trzecie miejsce w Europie, po sowieckim i po R.A.F.

Fabryki pracujące dla celów wojskowych znajdują się pod ziemią, buduje się obecnie schrony anty-atomowe. Szczęśliwa i demokratyczna Szwecja nie może zapominać, że sąsiaduje z wulkanem, grożącym wciąż wybuchem!

ARGUS.

Konfiskata ziemi parafialnej

Budapeszt. — W wykonaniu państwowego dekretu reżim komunistyczny na Węgrzech przystąpił do zajmowania gruntów, należących dotychczas do katolickich parafii, zgromadzeń zakonnych i religijnych stowarzyszeń. Przejmowane przez reżim grunta oddawane są miejscowym kołchozom pod uprawę.

W związku z akcją reżimową biskup Andrzej Hamvas wydał w imieniu węgierskich biskupów polecenie do duchowieństwa przekazania wszystkich gruntów parafialnych reżimowi do końca bieżącego miesiąca. Wszyscy księża węgierscy, którzy dotychczas uchylali się od pobierania reżimowej pensji, zmuszeni będą poddać się dyrektywom państwowym.

Wiadomości z Belgii

Wycieczka Polaków w Zwartberg nad morze w dniu 9 września 1951 roku

Dzień 9 września był wyjątkowo pogodny. Wycieczka nasza do Blanchenberche wyruszyła bardzo wcześnie, bo już punktualnie o godz. 6-ej. [illegible] z Elsden, drugi z Waterschei, trzeci z Zwartberg i inne z Wintersiag [illegible] do Blanchenberche [illegible] w dobrych humorach do Blanchenberche o godzinie 9. Dobrze się złożyło, że trafiliśmy właśnie na Mszę św. do tamtejszego kościoła parafialnego. Po nabożeństwie udali się wszyscy na śniadanie, a potem nad morze. Oj te dzieci! poprostu nie chciały wyjść z wody. Był jednak mimo słońca dość ostry wiatr, więc matki zabierały na plażę płaczące pociechy i przyodziewały sweterkami, aby uchronić od zaziębienia. Czas szybko uciekał i ani się nie spostrzegliśmy, gdy zbliżyła się godzina 17 i czas do wyjazdu. Wracaliśmy o godz. 17.40 i w Limburgii znaleźliśmy się o godz. 21.30.

Ładnie było — tylko szkoda, że tak krótki!

M. B.

Komunikat Komitetu Wykonawczego Kongresu Maryjnego Związku Bractw Żyw. Różańca Pań i Panien — Polek w Belgii

Komitet Wykonawczy I-go Kongresu Maryjnego, który miał miejsce w dniu 2-go września br. w Waterschei (Limburgia), [illegible] chodzi o wspólne ideały i przekonania religijne, których Kongres Maryjny był wyrazem.

Przede wszystkim zaś pragniemy podziękować organizacjom męskim w Limburgii, za poparcie Kongresu w sposób czynny, przez pomoc w przygotowaniach kongresowych, gdyż dzięki tej pomocy strona dekoracyjna Kongresu wypadła wspaniale.

Wreszcie wypada nam podkreślić, iż udział i pomoc ze strony organizacji męskich stanowi dla nas rękojmię, iż współpraca międzyorganizacyjna zacieśni się jeszcze bardziej, dla dobra Rodaków na obczyźnie, którym ideały jakie wyznają nasze organizacje są drogie, jako cenna spuścizna ojców, i dla których utrzymania będziemy wspólnie walczyć, by skarby wiary ojców i tradycje polskie nie poszły w zapomnienie i nie zostały wyrwane z duszy polskiej na obczyźnie przez wrogie nam siły wywrotowe wszelkich herezji dzisiejszych czasów.

Łączymy wyrazy prawdziwego poważania i pozdrowienia maryjne. — „Cześć Marii"

ZA KOMITET WYKONAWCZY:
RATAJCZAKOWA Maria, przewodnicząca
BARASINSKA Maria, sekretarka
Ks. Dr. Karol BRZEZINA, Moderator

—:-:—

Kilka kwiatów przyczyną tragedii

BRUKSELA. — Wielkie poruszenie zapanowało wśród ludności gminy Rhode St. Genese na wieść o ciężkim poranieniu Leonii B... przez swą bratową Marię P...

Doszło do tego w toku kłótni o kwiaty, które zrywała w ogrodzie B..., Maria P..., gdyż te posadzone przy miedzy, w części opadały na ogród P.

Maria P... w uniesieniu swym za zwróconą uwagę pocięła nożem swą bratową. Lekarz, który został wezwany do rannej, po nałożeniu opatrunku, nakazał niezwłoczne przewiezienie jej do szpitala w Uccle.

Jeśli chodzi o Marię P..., została ona aresztowana i przekazana władzom sądowym w Brukseli.

—:-:—

Pożar w składnicy bawełny w Saventhem

BRUKSELA. — Z przyczyn dotąd nie ustalonych, które stara się wykryć specjalna komisja śledcza, powstał pożar w składnicy bawełny p. Maurycego De Laet.

W ugaszeniu ognia były wielkie trudności. Powstałe straty są olbrzymie.

Ludzie doby obecnej

Otto Grotewohl

Premier rządu komunistycznego wschodnich Niemiec, Otto Grotewohl pochodzi z rodziny robotniczej. Urodził się w roku 1893 w Brunszwiku. Ojciec oddał go bardzo młodo do terminu do drukarni i od tej pory należał on do lokalnej sekcji partii socjal-demokratycznej, aby wreszcie stanąć na jej czele.

Po wojnie 1914 roku został ministrem w lokalnym rządzie w Brunszwiku, a później oddał się całkowicie polityce i wystawił swą kandydaturę w wyborach do Reichstagu. W roku 1928 został wybrany posłem i pozostał w opozycji bez okazywania jednak specjalnej sympatii dla komunizmu.

Po dojściu do władzy Hitlera, Otto Grotewohl porzucił politykę i wraz z przyjacielem założył przedsiębiorstwo budowy urządzeń sanitarnych.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej pojawił się znowu na widowni politycznej, wysuwając na terenie Niemiec wschodnich, projekt połączenia partii socjalistycznej i komunistycznej. Zaskoczeni projektem komuniści niemieccy nie zgodzili się, a władze sowieckie w ogóle nie odpowiedziały na tę propozycję.

W roku 1945 Grotewohl przekroczył linię demarkacyjną i udał się do zachodnich Niemiec w celu spotkania się z przywódcą socjalistycznym zachodnich Niemiec, Kurtem Schumacherem. Spotkanie to nie dało jednak żadnych wyników i Grotewohl przyszedł do przekonania, że jeśli partia socjalistyczna będzie odbudowana w zachodnich Niemczech, to nie on będzie jej przywódcą.

W międzyczasie niemieccy komuniści, którzy mieli czas się zorganizować, zaproponowali w grudniu 1945 roku przed mającymi się odbyć wyborami połączenie obydwóch partii: komunistycznej i socjalistycznej na prawach równości. Władze sowieckie poparły otwarcie komunistów i komitet wykonawczy partii socjalistycznej wypowiedział się ostatecznie za połączeniem ośmiu głosami przeciwko trzem. Dnia 26 lutego 1946 roku podano urzędowo do wiadomości połączenie obydwóch partii. Przewodniczącymi nowej partii został Wilhelm Pieck, przywódca komunistyczny i Otto Grotewohl, socjalista.

Po wyborach w roku 1948 i proklamowaniu „niemieckiej republiki demokratycznej" dnia 7 października 1949 roku, Grotewohl został prezesem rady ministrów, a Pieck prezydentem.

Wicepremierem został Ulbrycht, komunista wyszkolony w Moskwie, przybyły do Berlina razem z wojskami sowieckimi, który ma za zadanie sprawowanie nadzoru nad przywódcami połączonych partii.

Grotewohl jest oficjalnie odpowiedzialny za wszystkie ważne postanowienia, takie np. jak zrzeczenie się ziem wschodnich, jak apel skierowany do kanclerza Adenauera w sprawie zjednoczenia Niemiec przez bezpośrednie rozmowy pomiędzy rządami wschodnich i zachodnich Niemiec itd.

Niektórzy mieli nadzieję, że zważywszy na swą przeszłość polityczną, Grotewohl porzuci w niedługim czasie komunistów, lecz do chwili obecnej nie ujawnił on najmniejszego cienia „odchylenia" od linii zakreślonej przez Moskwę

Tatrzańska legenda o nowoczesnym Janosiku, reżim. malarzu i czterech kozłach rogatych

Portrety pędzla art.-malarza Kornela Czuk-Pędzelewicza, zdolnego ekstrawagandysty, awangardzisty, lecz miernego portrecisty nie cieszyły się na rynku malarskim zbyt wielką sławą. Wprawdzie miał o swej sztuce bardzo wysokie wyobrażenie, jednak przez współczesnych mu ziomków był nieodkrytym talentem.

Przeciętny polski szary obywatel wolał jednak Matejkę, Wyspiańskiego, Stykę, Aksentowicza czy Żmurkę, niż neosecesjonistyczne eksperymenty picassowskie znanego w całym powiecie parzęczewskim malarza Kornela Czuk-Pędzelewicza. Aby się utrzymać na powierzchni życiowej, jako uświadomiony ideowiec radziecko-reżimowy, zamieniał często pędzel na pióro i rozpowszechnionym za żelazną kurtyną zwyczajem pisał donosy policyjne, ilustrowane własnoręcznymi rysunkami. Praktycznie wyglądało to w ten sposób, że w kawiarni lub „pijalni mleka" podsłuchiwał rozmowy, robił szkice uczestników, uchylających się od generalnej linii partyjnej i denuncjował. Za owocną działalność na tym polu dostał nawet order im. Feliksa Dierżyńskiego oraz tytuł honorowego członka polskiej bezpieki.

Wprawdzie nie w malarstwie, ale jednak osiągnął powodzenie życiowe. Tęsknił teraz do sławy i właśnie nadarzała się sposobność.

W tatrzańskich połoninach i turniach harcował od pewnego czasu nieuchwytny Janosik, następca legendarnego króla gór, który bezkarnie rabował bogatych komisarzy sowieckich, ogołacał wille i pałace dygnitarzy radzieckich i terroryzował bezpiekę.

Janosik II-gi, jak go lud nazywał, posiadał swoistą taktykę: pojawiał się niespodziewanie, uderzał jak piorun i znikał. Sława jego rosła z dnia na dzień, wśród górali cieszył się wielką popularnością. Zdobycznym łupem obdarowywał biednych, a nawet kościoły.

Sławie Janosika chciał właśnie dorównać przez zdemaskowanie jego kryjówki nasz malarz-portrecista, honorowy członek wszech polskiej bezpieki Kornel Czuk-Pędzelewicz.

Po drobiazgowym przestudiowaniu map tatrzańskich opracował starannie plan działania i udał się wraz ze swoją narzeczoną, reporterką „Grzmotu Superdemokratycznego" do Zakopanego. Genialny plan Pędzelewicza polegał na tym, że jako malarz będzie krążył po górach ze stalugami, farbami i zaczętym obrazem oraz swoją narzeczoną Wasią.

Plan rzeczywiście udał się. Myszkując, nadstawiając ucha, zasięgając języka i węsząc po okolicy, pewnego dnia dowiedział się, że znajduje się w pobliżu Janosika, którego chciał malować, gdyż dotychczas bezpieka nie wiedziała nawet, jak wygląda, bo nie miała jego fotografii. Pędzelewicza zadaniem było dostarczenie policji podobizny Janosika celem rozpowszechnienia jej w obwieszczeniach z nagrodami.

Jakież zdziwienie ogarnęło niedoszłych państwa Pedzelewiczów, siedzących jednego poranku na odludnej harendzie góralskiej przy śniadaniu, kiedy jak spod ziemi zjawił się przed nimi uzbrojony od stóp do głów juhas i ostro odezwał się:

„Janosik som!"

Kiedy pierwsze osłupienie Pędzelewiczów minęło, Wasia zdążyła szepnąć na ucho Kornelowi, aby dobrze poukrywał biżuterię i nawiązała rozmowę z urodziwym, ogorzałym na słońcu i wietrze halnym młodzieńcem.

Jako doświadczona reporterka i pisarka zadała Janosikowi wprost pytanie, dlaczego jest tak popularny i nieuchwytny. Janosik krótko wyjaśniał, że zabiera ludziom bogatym tylko to, co im zbywa, co im jest niepotrzebne, a nawet zwraca z powrotem niezbędne.

Podczas tej rozmowy Pędzelewicz gorączkowo szkicował rysy i postać Janosika, czemu ten się wcale nie sprzeciwiał w swojej junackiej próżności.

Janosik, jakby usprawiedliwiając się, opowiadał dalej, jak to raz ogołocił pałac komisarza nowosądeckiego z kosztowności, ale dowiedziawszy się później, że skarby należą do nieletnich spadkobierców dawnych właścicieli, będących obecnie na emigracji — przesłał biżuterię z powrotem. Opowiadając, uśmiechał się beztrosko, pokazywał swe białe zęby i świdrował Wasię oczami.

Pędzelewicz skończył portret i pokazał swemu modelowi. Janosik uśmiechnął się z neosecesjonistycznego obrazu i jakby w podzięce za gościnę zaprosił Kornela na tańce góralskie na wieczór do karczmy „Na rozdrożu". Janosił obciągnął swój kożuszek, poprawił broń za pasem i szybkim krokiem, właściwym góralom, zaczął schodzić w dolinę do pobliskiego lasu.

Wyprawa wywiadowcza Pędzelewiczów udała się nadspodziewanie dobrze: Kornel zrobił portret, a Wasia bezpośredni wywiad z legendarnym góralem.

— Czy aby nam czego nie skradł — odezwał się Kornel, przypatrując się swemu obrazowi, który raczej kozła przypominał niż człowieka.

— Janosik rabuje, nie kradnie — odparła Wasia i pisała dalej swą notatkę dziennikarską, która w miarę pisania zamieniała się w wielki reportaż.

Zbliżał się wieczór. Wasia pisała. Kornel, który wysłał już przez chłopca portret do bezpieki zakopiańskiej z zawiadomieniem, że Janosik będzie tańczył w karczmie „Na rozdrożu", udał się sam na wieczorynkę, a raczej na obławę. Wasia zajęta była pisaniem. Reportaż przybierał rozmiary wielkiego tomu powieści o Janosiku.

Tańce góralskie wypadły wspaniale, lecz Janosika wśród tańczących nie było. Po powrocie do harendy góralskiej Kornel nie zastał Wasi, natomiast znalazł na stole tajemniczą kartkę ze słowami: „Janosik zabiera, co mu potrzeba".

Oburzenie i rozpacz ogarnęły Kornela. Nazajutrz rankiem udał się do Zakopanego, aby zawiadomić komisariat bezpieki o uprowadzeniu Wasi, która zniknęła w tajemniczych okolicznościach.

Lecz jakież było jego zdumienie, kiedy przestąpiwszy prób izby dyżurnej, ujrzał swą narzeczoną i cztery pobekujące kozły, które funkcjonariusze bezpieki sprowadzili na podstawie portretu malowanego wczoraj przez Pędzelewicza-superfuturystę. Na sukni Wasi poniżej pleców Kornel spostrzegł przyczepioną karteczkę z napisem:

„Zwracam — co mi nie trzeba. Dziękujem. Janosik".

N. B.

Odkrycia... wynalazki... ulepszenia...

● Puder z naturalnego jedwabiu, zmielonego na mączkę wynaleziono w Anglii. Nadaje on cerze „jedwabistość", nie hamuje oddychania skóry i dobrze znosi wilgotne powietrze. Pojawiły się również w handlu krem zawierający płynny jedwab i pomadka do ust z jedwabiem.

* * *

● Winogrona sterylizuje się w nowy sposób: opakowane w szczelnych woreczkach z celofanu przechodzą na taśmie przed okienkiem, z którego „strzelają" elektrony o napięciu 3-4 milionów wolt. W ułamku 0,000.001 sekundy giną wszystkie pasożyty i owady. Aparat wyjaławia w ciągu godziny 7 ton winogron, które jeszcze po pół roku smakują również dobrze, jak tuż po zerwaniu.

* * *

● Szybkość światła, jak nas uczono w szkole, wynosi 300 tysięcy km./sek. W roku 1935 Amerykanin Michelson, używając rury próżniowej długości 1 mili, ustalił nową wartość: 299.744 km./sek. Ostatnio, równocześnie w Anglii i Skandynawii, otrzymano wyniki, różniące się od tamtego o 17,5 km. mianowicie 299.791,5. Poprawka ta ma duże znaczenie dla astronomii.

SPORT

Na marginesie spotkania Robinson-Turpin

Na temat ostatniego spotkania między Sugar Ray Robinson i Randolphem Turpin, wiele będzie dyskusji. „Czy sędzia słusznie walkę wstrzymał, gdy pozostało zaledwie 5 sekund do końca rundy?" Oto temat do najżywszych sprzeczek. Twierdzenie, że sędzia nie powinien był walki wstrzymać, znajdziemy przeważnie u Anglików, gorących zwolenników pierwszego Brytyjczyka od zeszłego stulecia, mistrza świata w wadze średniej, ale nawet między nimi na ogół jest zgoda, że Turpin był na linach bez możności obrony, i że sędzia dobrze zrobił, iż zatrzymał walkę, przez co Turpin uniknął poważniejszych obrażeń. Jedyna rzecz, którą Turpin był mógł zrobić, to upaść na deski. Koniec rundy był tak bliski, że nie zdołanoby go wyliczyć K.O. Pozostając jednak na linach, nie zostawił Turpin sędziemu innego wyjścia, gdyż regulamin bokserski oświadcza wyraźnie, że gdy jeden z przeciwników jest tak oszołomiony, iż nie potrafi się bronić, sędzia musi zatrzymać walkę.

Przewaga Robinsona

Przez 9 rund, walka była dosyć równa. Na punkty przeważał, coprawda Robinson, ale w Ameryce zwycięstwo odnosi nie ten, który prowadzi na punkty, ale ten, który zwyciężył w większej ilości rund. Liczy się do tego decyzje nie tylko sędziego ringowego, ale i sędziów pozaringowych. Tylko w razie wypadku, gdzie obaj zawodnicy zwyciężyli równą ilość rund zwycięstwo oddaje się temu, który prowadzi na punkty.

Orzeczenia sędziów były następujące:

Sędzia ringowy dał Robinsonowi i Turpinowi każdemu po 4 rundy z jedną rundą równą. Sędziowie pozaringowi orzekli na rzecz Robinsona w stosunku 5—4 i 5—3 z jedną rundą równą.

Świadczy o wysokiej klasie Robinsona, że zdołał zakończyć walkę w chwili przez siebie wybranej. Jako zawodnika starszego od swego przeciwnika w jego interesie leżało zakończenie walki przed upływem pełnych piętnastu rund. Turpinowi, natomiast, opłacało się utrzymanie równego stosunku punktowego przez pierwszą połowę spotkania, by w drugiej przeprowadzić atak na wyczerpanego już przeciwnika.

Gdy w dziesiątej rundzie Turpin rozciął brew, sytuacja stała się dla Sugar Ray krytyczną. Brew krwawiła mocno, i kilka dalszych na nią uderzeń mogło spowodować interwencję sędziego i zwycięstwo Turpina przez techniczne K.O. Tego, w danej chwili, jak sam później przyznał, najwięcej się Robinson przestraszył. Na to jednak najwięcej zaczęli liczyć zwolennicy Turpina i stąd ich rozczarowanie, że będąc tak bliski zwycięstwa, Turpin je jednak utracił.

Było to 129-te zwycięstwo Robinsona a 85-te przez K.O., na 133 walk stoczonych w jego karierze. Z pozostałych czterech, dwie przegrał i dwie zakończyły się wynikiem remisowym, z których ostatnia była w Berlinie w tym roku. O niej wspominamy niżej.

Dochody ze spotkania

Samo spotkanie ustanowiło rekord, gdyż przyglądało mu się 61.370 widzów, co jest największą liczbą obecnych na jakimkolwiek spotkaniu poza kategorią wagi ciężkiej. Widzowie ci zapłacili przeszło 600.000 dol. (około 210 milionów franków). Poza tym honoraria z filmu oraz telewizji spotkania wynoszą 300.000 dol. (105 milionów fr.). Wszystko razem przyniosło Robinsonowi jako zwycięzcy blisko 250.000 dol. (około 87 i pół miliona franków) a Turpinowi, 207.000 dol. (około 74 miliony fr.).

Rekordowy dochód

Rekord wpływów do kas należy do drugiego spotkania między Gene Tunney i Jack Dempsey, 22. września 1927 r., o mistrzostwo świata wagi ciężkiej, które akurat rok przedtem (23-go września 1926) Gene Tunney od Dempsey'a zdobył. Do kas wpłynęło wtedy 2.658.660 dol. (coby dziś wyniosło 930.531.000 fr). Spotkanie to, podobnie jak pierwsze, zwyciężył na punkty Gene Tunney, przez co zarobił 990.445 dol. (346.655.750 fr. po obecnym kursie oficjalnym).

Trzecie spotkanie?

Gdyby Robinson był zwyciężył Turpina w pierwszym spotkaniu, nie zarobiłby tak na tym. Dostałby 30 tysięcy funtów szter. i na tym koniec. Teraz jednak, jest możliwość, że Robinson da się skusić na trzecie spotkanie, któreby w Londynie mogło dać prawie taki sam dochód co ostatnie spotkanie w Nowym Jorku.

Opinie zza żelaznej kurtyny

Pisma zza żelaznej kurtyny rozpisywały się szeroko o szansach przeciwników. Wszystkie życzyły zwycięstwa Turpinowi, lecz nie z przyczyn sportowych jak np. że Turpin jest lepszym pięściarzem, albo że Turpin jest sympatyczny, czym jest istotnie, lecz wyłącznie dla tego, że Robinson jest Amerykaninem. Ostrzegały Turpina przed „nieprawidłowym sposobem walki Robinsona", i że „uderzenia, które są dozwolone w Ameryce nie są dozwolone w Europie", i przypominały spotkanie Robinsona w Berlinie, w którym go sędzia dyskwalifikował za uderzenia w okolicę nerek. Niemiec leżał wtedy na deskach K.O. Milczą natomiast o tym, że komisja bokserska w Berlinie ten wyrok sędziego unieważniła, ogłaszając przeto wynik nierozstrzygnięty. Nie uszło też bez przepowiedni, że sędzia amerykański nie będzie bezstronny, a jako dowód tego twierdzenia stawiały fakt, że zakłady przyjmowane przed spotkaniem wskazywały na Robinsona jako na prawdopodobnego zwycięzcę, co się komunistom wydawało podejrzane, gdyż „Robinson uprawiał mniej intensywny trening od Turpina"(!) W swej nienawiści do Amerykanów „sportsmeni" komunistyczni pokazali, że albo są bardzo naiwni albo się wcale na rzeczy nie znają.

Czy Turpin przeforsował trening?

Otóż Turpin, raz tylko w życiu walczył pełne piętnaście rund. Było to w Londynie z Robinsonem. Nie był jednak pewny, czy z Robinsonem, lepiej przygotowanym niż na pierwsze spotkanie zdoła znów tak dobrze wytrzymać. Poza tym Turpin jest młodszy i może sobie pozwolić na więcej wyczerpujący trening. Robinson, z drugiej strony, musiał się ostrożnie obchodzić ze swymi silami. Z tego powodu, Turpin podczas treningu przechodził przez piętnaście rund a Robinson tylko przez sześć.

Po walce zaraz odezwały się głosy, że Turpin się zanadto zmęczył przygotowaniem, co nań wpłynęło niekorzystnie i pozwoliło Robinsonowi przeważać w spotkaniu. Tyle więc dla reżimowych „trenerów".

Ostateczne orzeczenie o wyniku spotkania stwierdza, że Robinson poznał swoisty sposób walki Turpina w pierwszym spotkaniu, to też w drugim zmienił zupełnie swój system walki. Turpin był tym zaskoczony. Fakt, że Robinson zdołał zakończyć spotkanie w chwili przez siebie wybranej (choć, coprawda jak sam Robinson przyznał, została mu ona narzucona przez rozciętą brew) świadczy najlepiej do jakiego stopnia górował nad Turpinem.

Przyszłość Turpina

Warto tutaj stwierdzić, że Turpin ma przed sobą wspaniałe widoki. Ma temperament i zdolności mistrza świata na przyszłość. Brak mu jednak jeszcze doświadczenia.

Turpin uzyskał w Anglii dużą popularność, nie tylko swoim zwycięstwem, gdyż był już przedtem lubiany, ale swoim podchodzeniem do ludzi, z których każdego chciałby zrobić swym najlepszym przyjacielem. Jest szalenie skromny. Po swym zwycięstwie nad Robinsonem był oszołomiony owacyjnymi przyjęciami, które mu wszędzie gotowano. Został przyjęty bankietem przez burmistrza i radę miejską miasta rodzinnego Leamington (środkowa Anglia). Musiał jednak Randolph kilka razy wychodzić na balkon, by się pokazać tłumom, które na niego czekały. Był przy tym wszystkim tak ujmująco nieśmiały, że z miejsca podbił serca wszystkich Brytyjczyków. Teraz zapowiada, że z końcem przyszłego roku wycofa się z ringu by powrócić do swego zawodu mularskiego.

Życzymy mu wszelkiej pomyślności w jego pozostałych spotkaniach i żałujemy, że już nie na długo mamy możność oglądania pięściarza takiej miary.

Po spotkaniu Robinson oświadczył Turpinowi: — „Jeżeli kiedy przegram, to mam nadzieję, że to będzie z tobą."

A.S.K.

Jeden lub dwóch sędziów na meczach piłkarskich?...

Problem sędziowski meczów piłkarskich już od dawna budzi wiele zastrzeżeń. Mimo, że sędzia główny ma do pomocy dwóch sędziów liniowych, na meczach jakie by one nie były, zdarzają się błędy. Przez szybkie przerzucanie się akcji, nie zawsze sędziowie są zdolni dostrzec wszystkie uchybienia, stąd na meczach często słyszy się okrzyki niezadowolenia, nieraz i groźby pod adresem arbitra, który Bogu ducha winny, błędu nie dostrzegł, z którego traf chciał, że padła bramka. Bywały wypadki — zapewne nie raz jeszcze się powtórzą — że sędzia pod eskortą policji opuszczał boisko. Najwięcej sporów wywołują „spalone".

Z tych przyczyn w różnych krajach, w których piłkarstwo należy do czołowych sportów, zastanawiano się jak złu zaradzić. Z różnych stron, szczególnie w Anglii, padały różne propozycje, jednak wszystkie, i ta o dwóch sędziach, pozostawały bez echa i gry jak toczyły się przy jednym głównym sędziu, tak nadal się toczą.

Rewolucyjny zwrot zainicjowano w Tbilissi w Gruzji rosyjskiej. Miejscowy klub piłkarski, należący do czołowych zespołów rosyjskich, zainicjował za radą kandydata na instruktora wychowania fizycznego, Czajdze i sędziego Krawczenki, wprowadzenie dwóch sędziów z pozostawieniem istniejących sędziów liniowych. To, co Anglicy przed sezonem proponowali i nad tym debatowali, Gruzini urzeczywistnili i odczekajmy teraz jaki to da rezultat.

Według inicjatorów prowadzenia gry przez dwóch sędziów, w każdej połowie boiska znajduje się jeden sędzia. Linią „demarkacyjną", poza którą kończą się wpływy jednego a rozpoczynają drugiego, jest linia środka. Losowanie przed meczem wyznacza teren sędziemu, przy czym również przez losowanie decyduje się, który z sędziów jest upoważniony do kontroli licencji.

Gwizdek do rozpoczęcia zawodów daje sędzia znajdujący się po stronie tej drużyny, którą los wyznaczył do rozpoczęcia gry.

Sędziom przyznane jest prawo porozumiewania się w sprawach spornych. Przerwę i koniec gry gwiżdże sędzia, na którego stronie znajduje się w tym czasie piłka.

Według wszelkich prawdopodobieństw, system zapoczątkowany w Tbilissi w Gruzji, wkrótce już może znaleźć zastosowanie w całej Rosji. Wielkie zainteresowanie wywołał już w Bułgarii i na Węgrzech, i jak słychać, Rosjanie mają zaproponować przyjęcie go walnemu zgromadzeniu Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

U Rapida Lens

W niedzielę dnia 23 bm. o godz. 3 na boisku Rapida zostanie rozegrany wielki mecz o mistrzostwo PZPN-u pomiędzy Rapidem Lens a Fortuną Bethune.

Następujący gracze winni przybyć o godz. 2-giej do „Café à l'Habitude": Najdek W., Senicar, Boursier, Mielcarek, Burzyński R., Sypniewski, Troszyński, Tarczyński, Szczepański, Helin, Najdek J., Wawrzynowicz, Klein, Szamburski, Niedźwiecki i Burzyński J.

Uwaga Fortuna Bethune! Boisko Rapida znajduje się na szybie 3, Lens.

U Rapida Ostricourt

Mistrzostwa tegrooczne rozpoczęły się dla Rapida niepowodzeniem. Po bardzo zaciętym meczu, obfitym w emocje, Rapid uległ drużynie U.S. Gondecourt (2:4).

Pierwsze 30 minut gry przemawiały jednak bardzo za zwycięstwem drużyny z Ostricourt. Napastnicy niestety nie umieli wykorzystać wielu okazji i dopiero w 25 minucie Rychlewski dał prowadzenie Rapidowi ze strzału karnego. Minutę przed przerwą Gondecourt udało się wyrównać.

Po przerwie werwa Rapidowców nieco zmalała. Wykorzystała to drużyna miejscowa i kolejno dwie bramki padły na konto Rapida. Wierzono jeszcze w wyrównanie, tym bardziej, że Kot zmniejszył wynik na 3:2 w 65 minucie. Stało się jednak inaczej i gospodarze, w ostatniej minucie gry, wbili nowego goala i wśród aklamacji bardzo licznie zebranej publiczności sędzia zakończył zawody.

Rapid zagrał bardzo ładnie w obronie i na środku boiska, lecz strzałów na bramkę było bardzo mało. Drużyna musi zmienić system gry i patrzeć więcej na bicie bramek, niż na grę koronkową, coprawda miłą dla oka, lecz mało korzystną.

W przyszłą niedzielę Rapid musi wykazać swojej publiczności, że niedzielna porażka była tylko przypadkowa.

O wiele lepiej spisała się drużyna 1-B Rapida. Młodzi pokazali świetną formę i rozgromili Gondecourt II wymownym wynikiem 8:0. Starsi z pierwszego oddziału, bierzcie przykład z młodszych!

J. Bemus.

Niedzielny program rozgrywek o mistrzostwo P.Z.P.N.-u

Polonia Mazingarbe — Unia Bruay

Dotkliwą porażkę z Auchel, Polonia będzie chciała choć częściowo zmazać w niedzielę i wywalczyć przeciw Unii przynajmniej remis. Polonia nie posiada jednak ataku, który mógłby zdobywać bramki i punkty, i zapewno przegra z gośćmi, którzy na boisku Olimpii Divion udowodnili, iż także będzie miała swe słowo do powiedzenia w walce o tytuł. — Sędzia Papież.

Gwiazda Bully — P.K.S. Auchel

Dwie wysokie wygrane wykazują, że zespół z Auchel spisuje się bardzo dobrze. W drużynie P.K.S.u nie ma żadnej szpary i napad drużyny postawi obronę Gwiazdy przed trudnym zadaniem. U Gwiazdy natomiast linie są nierówne a szczególnie grzeszy napad. I choć Bully stawi na swym boisku zacięty opór i będzie najsilniejszą drużyną na jaką dotychczas napotkał Auchel, będzie musiało ulec. Nawet remis byłby tutaj niespodzianką. — Sędzia: Kozik.

Rapid Lens — Fortuna Béthune

Ambitna drużyna z Lens powinna wygrać ten mecz i tym samym uzyskać pierwsze punkty. Lecz Béthune walczy niemniej ambitnie. Na dwa mecze uzyskał dwa remisy i jak mówi przysłowie, nigdy dwóch bez trzech. I tym razem zespół z Béthune pokusi się o przywiezienie z wyprawy choć jednego punktu. — Sędzia: Dolaciński.

Wisła Hersin — Olimpia Divion

Wisła wyróżniła się wygrywając wysoko z Kurierem. Nie można jednak zanadto opierać się na wyniku uzyskanym na przeciwniku liczbowo mniejszym. Tym razem opór będzie znaczniejszy, gdyż przeciwnikiem będzie nie kto inny jak zeszłoroczny mistrz. Mecz zapowiada się interesująco. Obie drużyny wydadzą ze siebie wszystkie swe siły. Wygra zespół, który będzie posiadał najlepszą kondycję fizyczną. Porażka mistrza, choć możliwa, jednak zaskoczyłaby nas. — Sędzia: Szulc F.

Kurier Harnes — Fortuna Haillicourt

Kto wygra? Dwaj zwyciężeni zmierzą się ze sobą. Spotkanie nie będzie może pokazem kunsztu piłkarskiego, ale walką pełną ambicji. To też spotkanie będzie ciekawe. Lecz gospodarze zapewnie nie zaprzepaszczą okazji zdobycia punktów. Czy Haillicourt zada kłam naszym słowom, dowiemy się w niedzielę. — Sędzia: Żołądek.

* * *

Diana Lievin wolna.

Przypominamy, że wszystkie mecze rozpoczynają się o godzinie 15-tej.

D. J., sekretarz P.Z.P.N.u

Mistrzostwa Europy w siatkówce



(Foto: Record)

Dotychczasowy przebieg mistrzostw wykazał, że drużyna rosyjska jest bezkonkurencyjna i spośród zespołów, z którymi grała, tylko drużyna jugosłowiańska zdołała utrzymać z nią przez pewien czas równą grę. Francja, która pokonała w tym samym dniu Bułgarię, uchodzącą za jeden z czołowych zespołów, stanęła nazajutrz do gry z Rosją. Zwycięstwo to było wielką rewelacją. To też zapowiedź meczu z zespołem rosyjskim ściągnęła na stadion bardzo dużo widzów. Drużyna francuska grała bardzo ofiarnie, starała się tą ofiarnością nadrobić braki techniczne, mimo to nie wytrzymała tempa, jakie Rosjanie narzucili i jak tak Jugosławia, uległa. Na zdjęciu ciekawy moment z gry między Rosją a Francją.

Z życia społecznego Polonii w Barlin i Noeux

Kolonie polskie w Barlin i Noeux obchodziły ostatnio podniosłe uroczystości. W niedzielę 7 bm. odbyła się ceremonia poświęcenia sztandaru Koła P. S. L. w Barlin przy udziale licznych bratnich organizacyj i gości, a w niedzielę 16 bm. Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Katol. w Noeux święciło srebrny jubileusz swego istnienia również połączony z uroczystością poświęcenia nowego sztandaru.



Orkiestra i sztandary w pochodzie w czasie uroczystości P.S.L.



W pochodzie do kościoła, panienki niosą sztandar PSL na wstęgach biało-czerwonych.



Nowopoświęcony sztandar K.S.M.P. w Noeux wraz z rodzicami chrzestnymi oraz na tylnym planie druhenkami i druhnami Stowarzyszenia.

KĄCIK SOKOLI

W ZDROWYM CIELE ... ZDROWY DUCH!

Dwudziestopięciolecie Gniazda „Sokoła" w Blenod les Pont à Mousson

Tow. Gimn. Sokół w Blenod założone zostało w dniu 5 września 1926 r. Założycielami i pierwszym zarządem gniazda byli druhowie: Słowiński, Sokołowski, Jurasik, Cieślewicz, Domagała i Niedziela. Młodzież polska garnie się do Sokoła i przez długi czas, bo aż do samej wojny gniazdo Sokoła w Blenod cieszyło się sympatią i uznaniem całej miejscowej Polonii.

Po wojnie, z inicjatywy druha Sokołowskiego, gniazdo Sokoła zostało na nowo powołane do życia i pod kierownictwem swego naczelnika, druha Trybusa, rozpoczęło ćwiczenia młodzieży. Niestety późniejsze nieporozumienia i przeciwności udaremniają pożyteczną działalność gniazda i osłabiają jego wewnętrzną spoistość. Mimo wszystko jednak, gniazdo nie poddaje się przeciwnościom i stara się prowadzić nadal pożyteczną działalność, dążąc niezmordowanie ku odrodzeniu dawnej świetności. Obecny jego zarząd w osobach prezesa Sokołowskiego Franciszka, sekretarza Porda Ludwika, skarbnika Kędzierskiego Stanisława i chorążego Trybusa Ludwika stara się, by praca szła raźnie.

W bieżącym miesiącu przypadło 25 lat od założenia Gniazda. Wspomniany zarząd zakrzątnął się energicznie, aby przygotować jubileuszową uroczystość i przez nią podnieść na duchu członków Gniazda, a w ludności polskiej w Blenod les Pont à Mousson obudzić dawniejszą sympatię do Sokoła. Aby uroczystość jubileuszowa wypadła jak najokazalej, zarząd zaprosił druhów Sokołów z Metzu, z piękną sztuką teatralną „Gwiazda Syberii". Sokoli z Metzu chętnie odpowiedzieli na zaproszenie, a ich prezes p. Wachowiak postawił sobie za cel, aby występ członków-amatorów podniósł splendor uroczystości w Blenod.

Amatorzy Sokoli z Metzu bezinteresownie postarali się o piękne kostiumy, wypożyczając je za opłatą z miejscowego teatru i z całym zespołem w osobach pp. Głowacza, Górki, Kurzewskiego, Kendryny, Kurka, Zycha, Stankiewicza, Korbacza, Ducka, i rodziny (ojciec, syn i córka) państwa Ubraniaków, przybyli do Blenod na uroczystość jubileuszu Gniazda z tą piękną patriotyczną sztuką teatralną. Gest Sokołów z Metzu zasługuje na uznanie. Z amatorami przyjechała też na uroczystość, spora gromada ludności polskiej z Metzu.

Uroczystość jubileuszowa Gniazda rozpoczęła się Mszą św. o godzinie 11.30. Mszę św. odprawił i wzniosłe kazanie wygłosił, ksiądz prob. Szczęsny Sołtysiak. W czasie nabożeństwa, pięknie śpiewała w kościele młodzież polska K.S.M.P. Po nabożeństwie był pochód do pomnika poległych, u stóp którego złożono wieniec. Dwanaście sztandarów organizacji katolickich, społecznych i młodzieżowych, przybyłych wraz z delegacjami z okolicznych miejscowości, upiększało pochód i brało udział w uroczystości.

Po przerwie obiadowej, w sali „Europa", odbyła się akademia, której przewodniczył prezes Gniazda p. Sołowski. Akademię rozpoczęto odśpiewaniem hymnu sokolego i przemówieniem prezesa. Po przemówieniu prezesa i odczytaniu przez sekretarza kroniki z działalności Gniazda, referat, obrazujący historię i działalność organizacji sokolej, wygłosił p. Kukuryk z Metzu. Po referacie przemówił ks. Szczęsny Sołtysiak. Po przemówieniu jeszcze prezesa Okręgu p. Brzezińskiego Karola i złożeniu życzeń przez przedstawiciela „Narodowca" nastąpiła dekoracja druhów: Mrowickiego, Ludwiczaka, Kędzińskiego i Dominika oznakami zasługi Sokoła. Wręczył je uroczyście prezes Okręgu, p. Brzeziński.

Zgodnie z zapowiedzią, nastąpił potem występ amatorów z Metzu, ze sztuką „Gwiazda Syberii". Zebrana w sali Polonia śledziła piękną grę amatorów i podziwiała barwne kostiumy, będąc zarazem wzruszona treścią sztuki. Nie szczędziła też oklasków amatorom. Zebrani na akademii sokolej, z uznaniem przyjęli też występy i tańce narodowe młodzieży z miejscowego K.S.M.P., którą do występów tych świetnie przygotowała prezeska p. Mrowiecka Helena.

Po przemówieniu p. Nosala, bogaty program akademii jubileuszowej Sokoła w Blenod został wyczerpany. Przewodniczący serdecznie dziękował wszystkim za prace przygotowawcze i za przybycie na uroczystość.

„Rotą" Konopnickiej, odśpiewaną przez wszystkich zebranych, zakończona została akademia.

W.

Skauting-Camping

Z.H.P. we Francji Okr. I. do Polaków z Pas-de-Calais i Nord!

Pomóżcie harcerzom zorganizować obozy i kolonie letnie, które są tak ważnym elementem w wychowaniu waszych dzieci.

Jak?

W bardzo prosty sposób...

Przygotujcie stary papier: gazety, książki, pisma ilustrowane, karton, worki z cementu itd. Słowem, każdy gatunek papieru, który wam już w domu nie jest potrzebny.

W najbliższym czasie przyjdzie do was harcerz lub mały zuch z waszej albo sąsiedniej kolonii, by papier ten zabrać. O ile możności spakujcie już papier, wiążąc go sznurkiem w osobne paczki, w zależności od gatunków papieru, które przed chwilą wymieniliśmy. Pomagając, ułatwicie nam równocześnie pracę.

Informujemy was, że w tym roku około 200 polskich harcerzy z departamentów Pas-de-Calais i Nord było na naszych obozach i koloniach letnich. Dały im one możność nawiązania wartościowego kontaktu z daleką, nieosiągalną na razie, Ojczyzną i Jej sprawami. Wzbogaciły ich serca i umysły. Przyczyniły się do kształcenia charakterów. Dały ładunek zdrowia na długie miesiące pracy i nauki...

W przyszłym roku chcemy zdwoić ilość uczestników harcerskiej akcji letniej. Pomożecie nam w tym przez czynne poparcie zbiórki starego papieru.

Nie niszczcie więc papieru. Nie wyrzucajcie go. Już dziś zacznijcie zbierać go i przygotowywać dla harcerzy. Przyjmiemy z wdzięcznością każdą ilość.

Dziękujemy.

KOMENDA I OKRĘGU HARCERZY

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Trudny problem

Matka objaśnia małemu Władziowi, co to są bracia syjamscy.

— Mamusiu — pyta malec, — a czy bracia syjamscy chodzą razem do szkoły?

— Oczywiście.

— A jeżeli jeden dostanie promocję, a drugi zostanie na drugi rok, to co?

× ×

Wiek radia

Mały Fredzio był z matką po raz pierwszy w życiu na koncercie.

— Wiesz, mamusiu — powiedział malec, wskazując palcem na muzyka — ten pan musi być bardzo biedny!...

— Dlaczego tak sądzisz?

— Bo nie ma radia i musi sam grać!

× ×

Trafiła kosa na kamień

Pewien chory dowiedział się, że jeden ze sławnych lekarzy specjalistów za pierwszą wizytę bierze dość wysokie honorarium, ale za każdą następną wizytę tylko połowę tej kwoty. Postanowił więc zacząć od razu od drugiej wizyty. Przychodzi do lekarza i oświadcza:

— Przychodzę znowu, profesorze, aby się dowiedzieć, jak pan znajduje obecnie stan mej choroby?

Lekarz dokładnie zbadał sprytnego pacjenta, po czym najspokojniejszym tonem oświadczył:

— Niech pan się leczy dalej w ten sam sposób, jaki panu poprzednio przepisałem, nie znajduję bowiem żadnej zmiany.

Pacjent zgłupiał, ale cóż miał robić. Zapłacił bez słowa protestu należne zniżone honorarium.

WRZESIEŃ 23 Niedziela

Słońce: wschód 5.38, zachód 17.47
Księżyc: wschód 21.53, zachód 14.33

Dziś: Tekli
Jutro: Gerarda
Pojutrze: Ładysława

ECHA DNIA

Skończyło się lato i jesień rozpoczęła już swoje panowanie wcześniej niż to jest w kalendarzu.

Tegoroczne lato było przedziwne. Od czasu do czasu wysyłało swoich zwiastunów na świat, ale częściej prowadziło tak uporczywe swary z wiatrami i deszczami, że te ostatnie były najczęstszymi gośćmi w zachodniej Europie.

A bo też każdy przyzna, że w lipcu pokazało się przelotnie słońce, z przerwami po kilka dni, to znów złośliwe wiatry przynosiły zachmurzenia i burze.

O sierpniu można powiedzieć, że urodził się w deszczu i większość dni swojego żywota spędził z deszczem, jako swoim najlepszym towarzyszem podróży.

Od września nastały dni, nie budzące najmniejszej wątpliwości, że Kumoszka-Jesień rozsiadła się na dobre na ziemi i nie myśli nikomu ustępować.

Rozpoczął się okres babiego lata. Wszelkie gatunki pająków zabrały się żarliwie do pracy, wyrzucając na świat masowo miliony metrów delikatnych sieci pajęczych i tkanin misternych, przypominających prace wytrawnych mistrzów. Srebrne nici pajęcze błyszczą ponętnie w jesiennych promieniach słońca w opłotkach kolonii robotniczych, na polach i po wsiach.

A tymczasem nieubłagane prawa przyrody pracują. Po lasach opadają z drzew liście we wszelkich barwach i kształtach, ścieląc na ziemi piękne kobierce.

Po polach szarzyzna rozrzuca swoje smutne welony, otulając łąki, zagajniki, wioski i miasteczka melancholią.

Przyroda przygotowuje się już wyraźnie do głębszych przeobrażeń i odrętwienia zimowego.

Dalia, królową kwiatów obecnego sezonu



(Foto: Record)

W parku w Sceaux, pod Paryżem, urządzono wspaniałą wystawę, grupującą setki odmian dalij (georginij), najpiękniejszych kwiatów obecnego sezonu. Wystawa cieszy się wielkim powodzeniem.

Wieści z Polski

„Nauka chodzenia po ulicach w Polsce"

Piszą nam: Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że w ustroju komunistycznym nikomu nie wolno mieć swojego własnego zdania, ani też być odmiennych zapatrywań. „Małczaj, słuszaj i spałniaj" — oto trzy surowe nakazy stosowane na każdym kroku wobec narodów uciemiężonych za żelazną kurtyną.

Znamienną cechą tego ustroju jest ustawiczne trzymanie „ręki na pulsie" społeczeństwa, by się ono nie dopuściło niesubordynacji. Dba się oto, by ludzie dostatecznie byli sterroryzowani i nastraszeni zawsze i wszędzie. Ogólne braki wszystkiego, a zwłaszcza podstawowych środków żywnościowych jak tłuszcze i mięso, mogłyby w swych skutkach być straszne, gdyby nie czuwanie nad tym, by w odpowiedniej chwili zatrudnić ludzi, odwracając ich uwagę w innym kierunku.

W Polsce takie braki są na porządku dziennym i dlatego wszystkie stołówki i jadłodajnie są tak przepełnione, że na obiad jak za wszystkim, czeka się również w kolejce. Ja ze swoim mężem czekałam tak w pewną niedzielę dwie godziny i w końcu gdy wszystkiego zabrakło, była jeszcze tylko jakaś podejrzana zupa, wyrzekliśmy się od tego czasu obiadów na mieście i gotowałam w domu dania jarskie, gdyż mięsa nie było.

W takich to właśnie chwilach, kiedy nawet w jadłodajniach państwowych wydają ryby, śledzie i płucka, a mięsa brak całymi tygodniami, „władze" wymyślają potrzebę nauki chodzenia po ulicach, to trwa najmniej sześć tygodni t. j. mniej więcej tak długo, jak długo brak jest mięsa w ogóle, a zebrane fundusze z nauki chodzenia osiągną swą wyznaczoną normę. Nie trzeba kina ani żadnych komedii teatralnych, wszystko to można widzieć na ulicy przy takiej okazji.

W środku, na skrzyżowaniu ulic stoi milicjant w białej czapce i takichże rękawiczkach, kierując ruchem ulicznym. Zaś na chodniku z ołówkiem i bloczkami w ręku widzi się dwóch lub nawet trzech milicjantów. I w pobliżu tej sceny, w oknie lub na balkonie czyjegoś mieszkania zamieszczona jest wielka tuba głośnikowa, przez którą jeszcze jeden milicjant wygłasza donośnym głosem:

„Gdy milicjant jest odwrócony do nas przodem, lub plecami, wtenczas przejście przez ulicę jest wolne". „Gdy milicjant zwrócony jest do nas bokiem, wtenczas przejście jest wzbronione". „Kto się nie zastosuje do tych przepisów, zostanie ukarany mandatem karnym, w wysokości 300 złotych".

„Za wysiadanie z tramwaju pomostem tylnym grozi 500 zł. kary". — Takie to itp. zdania powtarzane w kółko przez cały boży dzień słyszałam z balkonu mojego niestety mieszkania.

Doskonale je zapamiętałam, aby je teraz dosłownie powtórzyć.

Milicjant przy głośniku często te zdania przeplatał takimi uwagami jak np. „Obywatelka w zielonej sukni, proszę wrócić, przejście jest wzbronione — milicjant! — zapisać mandat karny 300 zł.". Lub: „Obywatel w popielatym kapeluszu! — milicjant! — pobrać karę od ob. w popielatym kapeluszu". — „Obywatel w białej bluzce — proszę się tak nie śmiać, bo za chwilę zapłaci obywatel karę za niedozwolone przejście". — Od czasu do czasu silił się też taki milicjant na pewne epitety pod adresem przechodniów, lecz najczęściej nietrafne i niesmaczne, miast śmiechu, wywoływały oburzenie i odrazę.

Obserwując tak nieraz z okna mojego mieszkania, byłam świadkiem zdenerwowania ludzi, którzy raz po raz wpadali w pułapkę tych „kieszonkowców". Nieraz ludzie obrabowani zostali w ten sposób przez „stróżów bezpieczeństwa publicznego" z ciężko zapracowanego grosza.

Gdy zdarzało się, że ktoś nie miał pieniędzy na wykupienie się, lub poprostu nie chciał tej kary zapłacić, wtenczas spisywano z niego protokół. I tak pewnego razu widziałam młodą dziewczynkę między aż trzema milicjantami, którzy otoczyli ją, ażeby spisać z niej protokół, gdyż nie miała przy sobie pieniędzy. W pewnej chwili ta panienka, korzystając z tego, że nadjechał tramwaj i zrobił się tłok, uciekła, a milicjanci gonili ją gwiżdżąc i wołając: „stój!" — „łapaj!". Na ulicy, jak to zwykle w takich wypadkach, zrobiło się zbiegowisko i ludzie przypatrujący się temu, domyślając się w młodej uciekinierce conajmniej złodziejki, zaczęli krzyczeć: „trzymajcie złodzieja" i schwytali ją wystraszoną i zawstydzoną, by następnie doprowadzić do miejsca skąd uciekła i przekonać się ku ogólnemu zgorszeniu, że to nie była żadna złodziejka ,a zwykła ofiara łapanki ulicznej.

Tego samego dnia, może po upływie godziny czasu znów ta sama panienka była zatrzymana. Słyszałam jak się biedna tłumaczyła, że jej się już w głowie pokręciło, kiedy należy, a kiedy nie należy przechodzić przez jezdnię i w końcu przeszła, ponieważ na ulicy nie było żadnych pojazdów. Ale nie pomogły jej tłumaczenia i wyciągnęli od niej wszystkie pieniądze, jakie tym razem miała na różne zakupy. Wróciła więc do domu z próżnymi rękami. Tak samo, gdy z prowincji przyjechało dwoje staruszków i po wyjściu z dworca chcieli przedostać się na drugą stronę ulicy ,zostali zatrzymani. Jak się okazało, ludzie ci po raz pierwszy przyjechali do Katowic, aby odwiedzić syna i nie mieli pieniędzy na zapłacenie 600 zł. kary, wobec czego na wezwanie z głośnika: „spisać protokół", rozkaz został wykonany i staruszkowie na przywitanie syna otrzymali dwa mandaty karne.

Po południu, gdy ludzie wracali z pracy, milicjanci mieli tak dużo roboty, że nawet zabrakło im bloczków do pisania kar, wysłano więc jednego z nich po nowe bloczki, a tymczasem kandydatów do kar zatrzymywano i zanim dostarczone były bloczki, nazbierano ludzi całą masę i kazano czekać w kolejce. Ktoby się odważył uciec, musiał płacić karę podwójnie, więc lepiej było nie ryzykować.

Takie to szkolenie pod nazwą „nauka chodzenia po ulicach", odbywało się w każdym większym mieście przynajmniej raz w roku przez okres sześciu tygodni, bo taki czas był potrzebny dla zebrania funduszów z góry wyznaczonych (według normy) na cele społeczeństwu niewiadome.

Nauka ta odbywała się od godziny 8 rano do 6-ej po południu. Po tej godzinie w większych miastach, a zwłaszcza w Katowicach panuje niezwykły ruch i ludzie chodzą wtenczas jak im się żywnie podoba, na złość nieprawidłowo. Mimo to nie zdarzały się nigdy żadne wypadki, ludzie chodzą spokojnie bez zdenerwowania, bo nie widzą przed sobą znienawidzonych tyranów, ważniaków i sługusów jakich całe polskie społeczeństwo widzi w milicji obywatelskiej doby dzisiejszej.

I.K.

Mury obronne miasta Kazimierza

Kraków. — Podskałeczna część podegrodzia wawelskiego uzyskała w r. 1355 od króla Kazimierza Wielkiego, ustrój miejski oraz nazwę „Kazimierz". Niebawem przystąpiono do otaczania jej murami obronnymi, jakkolwiek jest rzeczą prawdopodobną, że już dawniej posiadała pewne umocnienia. Resztki tych murów stanowią dziś granicę posiadłości Augustiańskich od ul. Paulińskiej. Nie jest wykluczone, że owa narożna baszta wchodziła również w obręb fortyfikacji kazimierskich.

Mury miasta Kazimierzowego miały kilka bram ,których nazwy przekazały nam księgi miejskie. W r. 1373 wspominają zapiski bramę „Solną", zwaną też w XVIII w., „Wielicką" u wylotu ul. Solnej (dziś części Krakowskiej) ku Wiśle. Brama Skawińska zamykała drogę wiodącą z Kazimierza do Skawiny, zwaną w średniowieczu „ul. Wielką Jakuba". Ulica Krakowska prowadząca do Krakowa, dochodziła do bramy „Glinianej". Poza nią znajdował się most na Wiśle wiodący do Stradomia. Dzisiejsza ul. Paulińska biegła poza murem miejskim i zwała się ul. Szewską, zaś ulica po drugiej stronie tej bramy — „Glinianą". W miejscu trudnym dziś do określenia była brama „Bydlęca" (może za kościołem Bożego Ciała, gdzie znajdował się rynek bydlęcy), na wschód od niej brama „Żydowska" (porta Judeorum) wiodąca do północno-wschodniej dzielnicy Kazimierza, zamieszkałej przez Żydów.

Pamiętać należy, że obronność Kazimierza wzmagało znacznie jego położenie w obrębie dwóch ramion Wisły: starego koryta t.zw. Zakazimierki (dzisiejszej Wisły) oraz koryta nowszego, zwanego niesłusznie Starą Wisłą, płynącego dzisiejszą ulicą Dietla ku staremu korytu czyli Zakazimierce. Stradom, chociaż oddzielony był Starą Wisłą od Kazimierza, administracyjnie był z nim złączony.

W początkach XIX w. włączono Kazimierz do Krakowa, przy równoczesnym skasowaniu jego urządzeń samorządowych. Wówczas też zniesiono mury obronne, których resztki tylko zachowały się do naszych dni.

Prasłowiański cmentarz

W Głogowie w czasie robót ziemnych odkryto część prasłowiańskiego cmentarza z II wieku przed Chr.

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Lublin. — Ilość młodzieży studiującej na KUL-u przekroczyła w r. b. 3.000 osób. W tym około 250 księży, kleryków i zakonnic. Studenci pochodzą z terenu całej Polski — z Lubelszczyzny rekrutuje się około 50 proc. młodzieży. Około 600 osób mieszka w domach akademickich, ponad 300 korzysta ze stypendiów gotówkowych, ponad 500 — ze stypendiów żywnościowych. Przeciętna pomoc miesięczna dla studentów wynosi około 110 tys. złotych.

KUL jak wiadomo, utrzymuje się ze składek społeczeństwa katolickiego. Ciekawe jest to, że składki płyną dość nierównomiernie z różnych dzielnic Polski. Jeśli chodzi o zebrane sumy przez oddziały Towarzystwa Przyjaciół KUL-u w pierwszej dziesiątce przodują okręgi: Gdańsk, Kraków, Warszawa, Lublin, Poznań, Szczecin, Bydgoszcz, Chełmno, Częstochowa, Przemyśl. Z większych miast Wrocław znajduje się na 12 miejscu, Toruń na 14, Tarnów na 16, Łódź na 19, Włocławek na 22, Gniezno na 29.

HUMOR KRAJOWY

Wszystko jedno!

Nie jestem absolutnie zwolennikiem hasła „ząb za ząb". Przeciętny poznański zjadacz pół zimnych obiadów domowych winien hołdować innej zasadzie: — świadczeniem za świadczenie.

Niedawno pozwoliłem sobie na maleńki eksperyment, mający na celu stwierdzenie w jakim stopniu hasło to zda egzamin życiowy.

Terenem badania była jedna z gospód poznańskich. O nazwę mniejsza, gdyż zjawisko, które mam zamiar opisać, jest typowe dla wielu gospód Grodu Przemysława.

Zająwszy miejsce przy stoliku, zamówiłem u kelnera obiad klubowy, który według jadłospisu powinien zawierać:

a) zupę jarzynową;
b) pieczeń wieprzową z marchewką i groszkiem;
c) kompot z wiśni.

Kelner należał do ludzi, którzy w żadnym wypadku nie wyglądają na zadowolonych ze swego zawodu, po paru minutach przyniósł mi jednak barszcz.

— Obywatel kelner wybaczy — usiłowałem oponować — ale ja... tego... zamawiałem jarzynową...

— To co? — odparł — barszcz też jest bardzo dobry. A jak konsument chce to może poczekać na jarzynową, za godzinę ugotuje się nowa... bo ta, co była ,to wyszła... Zresztą o co chodzi. To zupa i to zupa...

W zasadzie, myślę sobie — racja! W smaku i tak wielkiej różnicy nie będzie, więc po co mam godzinę czekać... Po chwili otrzymałem drugie danie. Jedno spojrzenie na talerz wystarczyło, aby stwierdzić, że oto leżą przede mną żyły, stanowiące doczesne szczątki jakiejś krowy oraz kwaszona kapusta cztery dni studzona.

— Miała być wieprzowina... — zagadnąłem nieśmiało kelnera.

Potentat gospody odparł:

— Głupstwo! Wołowina jest zdrowsza, a zresztą to mięso i to mięso!

Nie muszę chyba dodawać, że zamiast kompotu z wiśni podano mi kompot z rabarbaru. Kelner zawczasu, ubiegając moje protesty zaznaczył:

— To jest deser i to deser!

Należę do ludzi, którzy się ze wszystkim pogodzą...

Jednego tylko nie mogę zrozumieć: dlaczego kelner awanturował się kiedy płacąc podałem mu carską 25-rublówkę z 1850 roku i zażądałem reszty...

Przecież to pieniądze i to pieniądze.

Ważny dokument

Uchodźcy we Francji a konwencja franc.-niem. w sprawie ubezpieczeń społecznych

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

III.

PARYŻ, we wrześniu.

Umowa dodatkowa numer 3 do Konwencji francusko-niemieckiej w sprawie ubezpieczeń społecznych, jest naszym zdaniem najdonioślejszą dla uchodźców we Francji (1). Z tych przyczyn podajemy ją poniżej w całości:

Umowa dodatkowa Nr. 3

do konwencji ogólnej z dnia 10 lipca 1950, zawartej między Francją a Republiką Federalną Niemiec o ubezpieczeniach społecznych, dotyczącej w materii ubezpieczeń społecznych sytuacji uchodźców i osób wysiedlonych, którzy byli z przerwami lub kolejno zaterudnieni we Francji i w Republice Federalnej Niemiec.

Artykuł pierwszy

Pracownicy najemni lub uważani ustawowo za najemnych, uchodźcy i osoby wysiedlone (personnes déplacées), którzy są lub byli zatrudnieni z przerwami lub kolejno w obydwuch krajach zawierających niniejszą umowę, korzystają z zastrzeżeniami przewidzianymi w niniejszej umowie, ze wszystkich postanowień konwencji ogólnej między Francją a Republiką Federalną Niemiec o ubezpieczeniach społecznych i zumowy dodatkowej numer 1 dotyczącej systemu ubezpieczeń, stosowanego wobec pracowników kopalń i zakładów pokrewnych.

Artykuł 2

Przez „uchodźcę" (w tekście francuskim réfugié") i osobę wysiedloną (w tekście francuskim „personne deplacée") należy rozumieć osoby uznane jako takie w sensie pierwszej części załącznika I do Konwencji międzynarodowej z dnia 15 grudnia 1946, dotyczącej powołania Międzynarodowej Organizacji Uchodźców. (Tak zwane IRO — przyp. tłumacza).

Artykuł 3

Warunki zamieszkania, którym podlegają postanowienia konwencji ogólnej i wymienionej umowy dodatkowej, uzależniające przyznanie pewnych korzyści, dotyczą tylko tych, którzy zamieszkują na terenach obydwu krajów, zawierających umowe.

Artykuł 4 postanawia, że umowa zawarta jest na jeden rok i będzie przedłużana za zgodą milczącą. Wypowiedzenie umowy może nastąpić najpóźniej trzy miesiące przed jej wygaśnięciem.

Jest to zwykła formalność prawna, w którą zaopatrzone są wszystkie umowy tego rodzaju, nie wyłączając najstarszych umów o ubezpieczeniach społecznych, takich jak umowa francusko-polska.

Dla wywiezionych przymusowo do Niemiec i b. jeńców

Konwencja francusko-niemiecka obejmuje wreszcie czwartą umowę dodatkową, zatytułowaną numerem 4. Umowa ta reguluje prawa do ubezpieczeń społecznych Francuzów, którzy pracowali w Niemczech w okresie od 1 lipca 1940 do 8 maja 1945 i Niemców, którzy pracowali we Francji w okresie od 8 maja 1945 do 30 czerwca 1950 roku.

Umowa ta reguluje prawa do świadczeń z ubezpieczeń społecznych dla Francuzów, którzy będąc jeńcami przyjęli pracę jako pracownicy wolni i tych Francuzów, którzy zostali wywiezieni do Niemiec z tytułu Służby Pracy przymusowej S.T.O. Okresy pracy w Niemczech wyżej wymienione są zaliczone Fracuzom na poczet ich funduszów starości we francuskich ubezpieczalniach.

To samo dotyczy byłych jeńców niemieckich we Francji, którzy przyjęli prace jako pracownicy wolni.

Umowa przewiduje jednak, że wymienieni nie mają prawa do żadnych dodatkowych wynagrodzeń z tytułu tej pracy, jeżeli nie uprawniała ona ubezpieczonego do świadczeń przewidzianych ustawami o ubezpieczeniach społecznych.

Protokół końcowy

Konwencja obejmuje ponadto protokół końcowy, dołączony do aktów pod nazwą „protocole général".

Protokół ten, będący niejako dodatkowym uzupełnieniem konwencji, zawiera niemniej bardzo ciekawe postanowienia.

W pierwszej części protokół stwierdza, że postanowienia Konwencji w odniesieniu do świadczeń dotyczą tylko mieszkańców obydwóch krajów zawierających umowę, przy czym powiedziano wyraźnie, jeżeli chodzi o Niemcy, że obejmuje ona tereny Republiki Federalnej Niemiec, czyli Niemcy zachodnie.

Drugie postanowienie protokółu mówi dosłownie, że świadczenia podejmują tylko te instytucje, których siedziba znajduje się w Republice Federalnej, czyli w Niemczech zachodnich. Dotyczy to świadczeń na wypadek inwalidztwa, starości i rent wdowich. Jedno z postanowień, odnoszących się do wymienionych trzech kategorii świadczeń, mówi wyraźnie, że ewentualna wypłata tych świadczeń może nastąpić jedynie wtedy gdy ubezpieczony nabył prawa na terenie Republiki Federalnej.

Jeżeli chodzi o prawa do świadczeń, nabyte we Francji, konwencja uwzględnia wszystkie terytoria Francji europejskiej i zamorskiej.

Protokół postanawia dalej, że okresy nieobecności w Niemczech, w czasie których członkowie ubezpieczeń społecznych tego kraju składkowali we Francji, będą uważane jako okresy płacenia uznaniówek.

Jeżeli chodzi o pracowników francuskich, byłych jeńców i przymusowo sprowadzonych do pracy, okresy po dniu 8 maja 1945, jeżeli zainteresowani pozostali jeszcze w Niemczech, będą im zaliczane na zwykłych warunkach jako okresy składkowania, przewidziane konwencją ogólną.

Protokół dodatkowy postanawia wreszcie, że umowa Nr. 2 dotycząca pracowników przygranicznych, obowiązywać będzie już od dnia 1 września 1950 roku, czyli niektóre świadczenia będą miały charakter retroaktywny.

* * *

Na tym kończą się najważniejsze postanowienia konwencji francusko-niemieckiej w sprawie ubezpieczeń społecznych.

Jak widzimy postanowienia te są bardzo szeroko opracowane. Na tle wypowiedzi francuskich ministrów i referenta Zgromadzenia Narodowego, oraz samego tekstu niektórych postanowień umowy, wnioskować należy, że sprawa może bezpośrednio dotyczyć także byłych członków kas niemieckich, którzy znaleźli się na uchodztwie we Francji.

J. Urban

(1) Patrz artykuły w „Narodowcu" z dnia 19. i 21. września 1951 r.

Duńscy burmistrzowie w Paryżu

Delegacja duńska, obejmująca m.in. burmistrzów z Frederiksberg i Gientofte, przybyła do Paryża, gdzie członkowie jej będą przez cztery dni gośćmi rady generalnej dep. Sekwany. W czasie swojego pobytu w Paryżu, goście duńscy zwiedzą stację czyszczenia biologicznego w Archère, osiedle ogrodowe w Chatenay, szkołę departamentalną w Vitry i instytut walki z rakiem w Villejuif.

Międzynarod. Festiwal filmów amatorskich

W ramach Międzynarodowego Festiwalu filmów amatorskich, wyświetlono w Cannes szereg krótkometrażówek. Nie przywykło się do kina bez gwiazd; bez wspaniałych dekoracyj. Można się obejść jednak bez nich, podziwiając kunszt zdjęć fotograficznych, robiący wręcz szalone postępy, gust artystyczny operatora, a często i treść. Bolączką tych krótkometrażówek jest często, a brzmi to paradoksalnie, długość obrazów... Jako przykład może posłużyć film, który poszedł na pierwszy ogień: **„Week End w Meizy"**, pana Gérardin z Grenoble, Miłośnik gór pokazał je nam ośnieżone, kiedy ożywiają je wyczyny harcerzy. Zdjęcia pierwszorzędne, ale film za długi.

Odprężył widzów film muzyczny **„Stary Zamek"** pana Malaise z Paryża. Istna perełka humoru. Z zamku widać tylko baszty, wszystko ujęte fragmentarycznie. Nie brak i szczurów-szkodników i nóg uciekających przed nimi. Ilustruje perypetie bardzo dobry chór męski.

„Absolve Domine" jest podobno dziełem piętnastoletniego Włocha G. Albicocco z Cannes. Można mu przepowiedzieć wielką przyszłość. Obrazy o głębokiej treści: dążenie ludzi do doskonalenia się przez modlitwę i sakramenty.

W tym roku wprowadzono inowację. Wszytkie filmy medyczne, a jest ich duża ilość, wyświetla się na końcu programu, to znaczy prawie o północy. Fachowcy i ludzie o mocnych nerwach, dowiadują się z ekranu, jak odbywają się zabiegi chirurgiczne, co jest z całą pewnością wielce pożyteczne dla rozpowszechnienia kunsztu operacyj. „Chirurgia gruczołu tarczykowego", „Gastrektomia", „Protatectomia Soprapubica" itp., jak widać już z tytułów — filmy nie nadające się dla „zwykłych śmiertelników".

„Flandria i Holandia" pana Weila z Paryża to podróż po tych pięknych krajach.

Tak samo zachwyciło **„Miasto Barcelona"** w kolorach. Zawiózł nas tam pan Roger z Cannes i zdołał wyszukać najpiękniejsze zakątki, ulice, ogrody.

Wielką przyjemność sprawia przeważnie bardzo dobrana ilustracja muzyczna filmów, kiedy wybrano ją w repertuarze dobrych utworów. Na przykład obrazowi hiszpańskiemu towarzyszyły dźwięki Albeniza i de Falla (Faja), Flandrii: Mozart, historii o ptaszku: Czajkowski itp.

„Obrazy Marokańskie", to również podróż pana Dutreil'a z Kamerunu. Kolory doskonałe, widoki oryginalne, ożywione zdjęciami typów-tubylców.

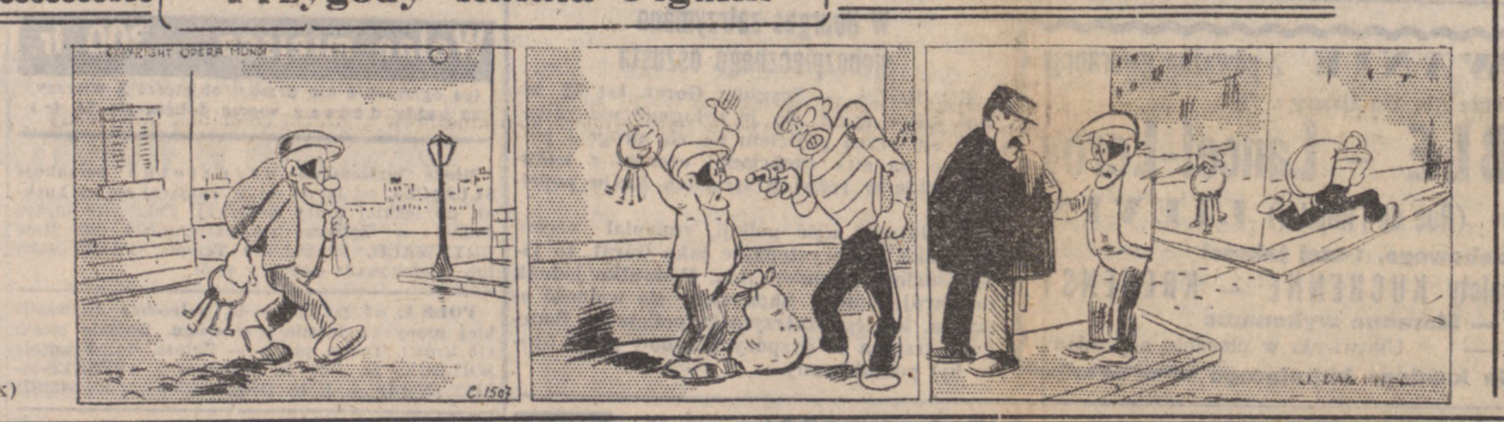
„Laura" pana Duponchel z Marsylii, konflikt w sumieniu młodego człowieka, który opuścił zapewne żonę... Dręczą go wyrzuty sumienia. Dobrze, że w końcu się nawrócił, gdyż nie starczyłoby publiczności cierpliwości na śledzenie jego dalszych wewnętrznych zmagań.

A.

Przygody Rafała Pigułki

Udała mu się „robota":
Obrabował Raf niecnota
Jakiegoś tam gdzieś bogacza,
Teraz z pełnym workiem wraca.
Wtem opryszek go zaczepia
(Wstrętna gęba, krwawe ślepia)
„Ręce w górę! Dawaj wszystko!"
Stchórzył Rafał biedaczysko
I policję zaraz wzywa,
By złodzieja co „wyrywa",
Spotkanego na kradzieży,
Złapać szybko jak należy.

(x)



160) (Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ 93.

Ktoś ty?

Fred Harding siedział na oszklonej werandzie sanatorium profesora Hildebrandta.

Jesienne słońce posyłało swe złote promienie przez wszystkie szyby okien i cała weranda była zalane nimi.

Na dworze dął wiatr, który zmiatał ostatnie liście z drzew.

— Jesień — szepnął Fred i lekki dreszcz przeszedł po nim.

— Jesień na zewnątrz i jesień wewnątrz mnie. Zimno, pusto i samotnie. Czyż nie byłoby najlepiej zasnąć na zawsze?

Co się stało ze mną? Chorowałem długo, długo, a teraz jestem stary — siwy. — Dalszy wątek myśli został przerwany wejściem Ilki. Wesoła, uśmiechnięta podeszła ku niemu. Zarzuciła ramiona na jego szyję i przycisnęła twarzyczkę do twarzy męża.

— Fredzie, nie wierzysz, jak dalece szczęśliwa jestem. Będziesz wkrótce zdrów i wrócimy do domu.

Przed oczyma Freda zamajaczyła złotowłosa główka o anielskim wyrazie twarzy.

— Anna Maria.

Boże! czy ma on prawo myśleć tamtej. Ilka ta dobra, pełna poświęcenia istota nie zasługuje, by ją zdradzać nawet myślą. A jednak... Co za rozpacz.

— Tak, Ilko, pojedziemy i postaram się byś była szcześliwa.

— I ja z wami, papo Harding — odezwał się dźwięczny głosik dziecięcy.

Oboje spojrzeli na stojącego obok malca.

Mały Frank wszedł niespostrzeżenie i słyszał ostatnie słowa Freda.

Oczki wzniesione ku Fredowi jaśniały wiarą i nadzieją.

Oboje uśmiechnęli się przyjaźnie.

Ilka pogłaskała złotą główkę malca, a Fred przymknął oczy.

— Jaki on podobny do fotografii mej z lat dziecinnych — pomyślał i znów spojrzał na Franka.

Mały oparł główkę o kolana i uniósł rączki ku twarzy Freda, po czym począł go głaskać.

— Zabierzcie mnie ze sobą, do tego pięknego miasta. Będę z wami, papo Harding, a ciocia Ilka zaprowadzi mnie do lwów i słoni i kupi mi dużo, dużo zabawek. — Ja tak lubię zabawki.

— Jak ci się podoba ten zdrowy egoizm malca — pytał, uśmiechając się przjaźnie, Fred.

— No powiedz papo, zabierzesz mnie ze sobą?

— Dlaczego nazywasz mnie papą, dziecino?

— A bo wujaszków mam dużo, a tatusia ani jednego, więc chcę, żebyś ty był moim tatusiem.

I znów stanęła przed oczami Hardinga fotografia z lat dziecinnych.

— A te włosy, złote włosy, czyż to nie włosy Anny-Marii? — Fred patrzał się badawczo na chłopca i zdawało mu się, że serce nie wytrzyma naporu uczuć.

— Czyżby Frank?

Ale nie śmiał dokończyć zdania. Pomyślał tylko, że gdyby jego syn żył jeszcze, mówiłby tak samo.

Przetarł ręką czoło i westchnął głęboko, a malec dalej paplał.

— Nie zostawicie mnie tu, ja nie chcę wrócić do złego starca, nie chcę żeby mnie bito. Och, jak to bolało, kiedy smagał batem!

Pani Ilka wzięła chłopca na rękę i ucałowała serdecznie.

— Nie — nie dziecinko, do przytułku nie wrócisz, nigdy nie będziesz już cierpiał.

— A Emilkę, też zabierzecie stamtąd — ja chcę znów się bawić z nią.

— Posłano po dziewczynkę do przytułku — mówiła szeptem pani Ilka do swego męża — ale okazuje się, że ją rodzice zabrali.

— A o Franka nie upominali się?

— Owszem, gdy im jednak powiedziano, że znajduje się w sanatorium wyjaśnili, iż nie jest on ich synem i gotowi zostawić go swemu losowi, nikt bowiem nie płaci za utrzymanie chłopca.

— Jakiż więc los czeka dzieciaka?

Nie wiem. Profesor Hildebrandt utrzymuje, że będzie się starał aby jakieś bezdzietne małżeństwo przyjęło chłopca, choć nie bardzo liczy na dodatni rezultat. Boją się zwykle o pochodzenie dziecka i złe instynkty jakie się zazwyczaj w dzieciach tego rodzaju ujawniają, a tymbardziej jeśli się dowiedzą, że był w przytułku i pochodzi z rodziny apaszów. — Fred znów spojrzał się na jasną twarzyczkę Franka.

— Nie, to niemożliwe, by Frank był dziedzicznie obciążony. Jego oczęta nie kłamią, a pokazują coś wprost odwrotnego.

Malec patrzył się badawczo w twarze swych chwilowych opiekunów. Przenosił wzrok z Hardinga na Ilkę i odwrotnie, jak gdyby czuł, że ważą się jego losy. Nagle złożył rączęta jak do modlitwy:

— Weźcie mnie ze sobą — mówił błagalnym głosem — chcę być z wami — zawsze — zawsze — nie zostawiajcie mnie samego — ciociu Ilko — ja kocham ciebie — i ciebie, papo Harding — bardzo kocham.

Wielkie łzy współczucia stanęły w oczach Ilki. Kochała to dziecko od czasu, kiedy walczyła o jego życie. Bardzo chciała widzieć je szczęśliwym. Zupełnie podświadomie utkwiła błagalny wzrok w twarzy męża.

— Czy można się temu sprzeciwić? — zapytała ledwie dosłyszalnym głosem.

Harding pokiwał głową.

— Decyzję zostawiam tobie — Ilko.

— A ty kochasz chłopca? Wierzysz w jego charakter?

— Tak, kocham go i przyznać muszę, że jeszcze nigdy żaden dzieciak tak mi nie wrósł w serce, jak ten mały urwis.

— A liczysz, że będziesz mógł go wychować na przyzwoitego, rozumnego i pożytecznego człowieka?

— Mam nadzieję, że będziemy mieli z niego kiedyś bardzo wiele pociechy.

— A zatem decyzja zapadła, Frank jedzie z nami.

— Co, państwo zdecydowali się zabrać Franka do Berlina? — rozległ się niespodziewanie głos u drzwi.

Fred i pani Ilka spojrzeli się w tamtą stronę.

Ale profesor stał już przy nich i rozradowany uścisnął ich dłonie.

— Tak, profesorze!

Doktór Hildebrandt patrzał poważnie na panią Ilkę. — Czyście państwo przyjęli to postanowienie po namyśle?

— Owszem.

— Pani jest młoda, pani Harding, zaledwie kilka miesięcy po ślubie. Wszak może pani sama jeszcze mieć dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Skąpiec nie przebaczył żonie, że sięgnęła po ukryte oszczędności

Wersal. — W Sartrouville było ogólnie znanym, że Franciszek Le Drogo „kochał" pieniądz. Właściciel ślicznego domku przy rue de Malte, pracował mimo swych 72 lat. Część zarobionych pieniędzy odkładał i w ten sposób powiększał swe oszczędności, które w sumie 180.000 franków przechowywał skrzętnie w szkatułce.

Le Drogo, powróciwszy w czwartek z pracy do domu i dokładając kilka setek franków do już złożonych w szkatułce, stwierdził brak pewnej sumy pieniędzy. Wściekłość ogarnęła mężczyznę, rzucił się na żonę, ją obwiniając o zaczerpnięcie pieniędzy ze „skarbca".

Niewiasta nie zaprzeczyła, przeciwnie przyznała, że sięgnęła po oszczędności by poczynić pewne zakupy, gdyż z pieniędzy, które otrzymywała nie było możliwym wyżyć.

Mężczyzna nie zgodził się z wywodami żony. Pobił ją pięściami i skopał nogami a gdy niewiasta leżała bezbronna, uderzył ją kilkakrotnie młotkiem w głowę.

Krzyki pobitej i rannej niewiasty zwabiły sąsiadów. Ci wezwali komisarza policji, który przybywszy do domu Le Drogo'ów przesłuchał niewiastę. Franciszek Le Drogo starał okaleczenia wytłumaczyć upadkiem i uderzeniem o podłogę. Tłumaczenia na nic się nie zdały, gdyż młotek, narzędzie, którym pokaleczył żonę, został znaleziony, mimo że „broń" tę ukrył.

Franciszek Le Drogo został aresztowany. Zatrzymany, znany poza skąpstwem jako zawadjaka, był już 17 razy karany sądownie za bójki a nie tak dawno odsiedział 1 miesiąc więzienia za zamach z zazdrości na życie żony.

Pożar w Pecquencourt

W piątek po południu około godziny 4-ej, powstał pożar w baraku zamieszkałym przez p. Neuard, a znajdującym się w ulicy Derniere. Po kilku minutach barak cały stał w płomieniach i poza maszyną do szycia i 3 krzesłami, nie dało się nic uratować.

Przyczyny powstania pożaru nie są znane.

Zbierając grzyby znalazł szkielet mężczyzny

TARBES. — Pan Ludwik Coll, robotnik w arsenale w Tarbes, zbierał grzyby w lesie nad jeziorem Gaube. W pewnym zagłębieniu skalnym w pobliżu „Mostu Hiszpańskiego", odkrył szkielet ludzki.

Płaszcz gabardynowy, ubranie granatowe, swetr przykrywały kościec. W ubraniu znaleziono portfel zawierający kartę tożsamości na nazwisko Emila Vagnon urodzonego w Buenos Aires a zamieszkałego u matki swej w wiosce Marcillac w departamencie Gironde.

Emil Vagnon, jak wskazują kroniki policyjne, zaginął w dniu 26 maja 1949 roku.

Kombatanci

HOMECOURT. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Homécourt, zwołuje swe miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 30. września br. o godz. 10-tej w sali p. Silistriniego. Zaprasza się wszystkich członków. Sympatycy mile widziani. Sprawy ważne.

MOYEUVRE GRANDE. — Stow. Rez. i b. Wojsk. urządza w niedzielę, dnia 30. września br. o godz. 19-tej bal jesienny w sali Café Thivoli — Rue Franchéprée.

25 — 1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 24 września 1951 r. składamy naszemu kochanemu Bratu i Bratowej

Stanisławowi PERA

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Jadwidze z domu Gaszek

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, Błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Bracia: Zygfryd z żoną i dziećmi; Władysław z żoną i synem; Bronisław z żoną i córeczką.

Ecaillon - Vuillemin, we wrześniu 1951 r.

25 — 1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 23 września 1951 r. składamy naszym kochanym Jubilatom

Franciszkowi KUBACKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Helenie z domu Krystkowiak

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Matka: Krystkowiak;
Siostry: Stefania z mężem Józefem i dziećmi; Tereska z mężem Stanisławem i córkami.
Bracia: Edmund z żoną Celką i córeczkami; Zygmunt z żoną Felicją i córeczką; Antoni z żoną Henią i córeczką.

HARNES, we wrześniu 1951 r.

25 — 1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 23 września 1951 r. składamy naszym kochanym Rodzicom

Franciszkowi KUBACKIEMU

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Helenie z domu Krystkowiak

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Wdzięczni synowie:
Edmund, Marian z narzeczoną Irmą, Lucjan i Heniu.

HARNES, we wrześniu 1951 r.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

MARLES LES MINES. — (Podziękowanie). — Dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś.p. Leona LEMAŃCZYKA, zmarłego w kwiecie wieku, wskutek wypadku w kopalni. Dziękuję również tym wszystkim, którzy złożyli kwiaty na grobie jego, rodzinie po tragicznie zmarłym składam me szczere wyrazy współczucia.

Delegat górniczy C.F.T.C. Derhille Piotr.

OIGNIES. — Zarząd Stowarzyszenia b. Jeńców Wojennych (A.C.P.G.) prosi członków o zebranie się na Placu IV Republiki, w niedzielę 23. września o godz. 14.30 ,dla wzięcia udziału w pogrzebie i odsłonięciu pomnika ku czci Andrzeja Pantigny, zmarłego na deportacji.

Komunikat Związku Chórów Kościelnych we Francji

Przypomina się wszystkim Chórom Związku, że dnia 30 września Związek będzie obchodził swe 5-lecie istnienia w Billy-Montigny, w salle des Fêtes (Avenue Fosse 2).

Uroczystość rozpocznie się Mszą św. za zmarłych członków o godz. 11.30. Podczas Mszy św. śpiewa Chór kościelny „Harmonia" z Marles-les-Mines.

Uroczystość popołudniowa odbędzie się w Salle des Fêtes (kopalnianej). Chóry, które przybędą na tę uroczystość, będą mogły wystąpić z trzema pieśniami religijnymi swego wyboru. Należy natomiast nadesłać na adres Ks. dyr. Kitki tytuły utworów oraz nazwiska autorów.

Tańce narodowe wykona K.S.M.P. Marles-les-Mines.

Sztukę teatralną „Święta Barbara Męczennica" wykona Chór Kościelny „Harmonia" z Marles-les-Mines.

Apeluje się, aby jak największa ilość chórów wzięła udział w tej uroczystości. Serdecznie zapraszamy na tę uroczystość do Billy-Montigny na 30 września.

„Cześć Pieśni Kościelnej".

Zarząd Związku.

Samochód ciężarowy najechał na pociąg motorowy

CALAIS. — Pociąg motorowy Lumbres — Calais, który wyjeżdża z dworca Lumbres o godz. 8.12 wyruszył ze stacji o przepisowym czasie. Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym — jeszcze w Lumbres, najechał na niego samochód ciężarowy, przewrócił i wyrzucił z szyn.

Z pośród 7. podróżnych znajdujących się w pociągu, jedna osoba, panna Teresa Mismacque, została ranna.

Przypuszcza się, że szofer samochodu nie dosłyszał sygnałów ostrzegawczych pociągu, gdyż mógł je zagłuszyć warkot motoru.

LILLE. — (Z kroniki żałobnej). — W piątek zmarł redaktor dziennika „La Voix du Nord", śp. August Nadavic. Zmarły urodził się w Brest w dniu 4 lipca 1882 roku. Po ukończonych studiach był współpracownikiem stałym paryskiego „L'Intransgigeant". W roku 1919, przybył do Lille. Czynny syndykalista, przyczynił się wraz ze ś.p. Beghinem, również redaktorem „La Voix du Nord", do założenia samodzielnej Sekcji Syndykatu Dziennikarzy na Nord i Pas de Calais.

Mimo podeszłego wieku pracował nieprzerwanie.

Polki

20-lecie Koła Polek w Frais-Marais

Koło Polek im. Emilij Plater w Frais Marais-Ferroniere podaje do wiadomości, iż poświęcenie nowoufundowanego sztandaru i 20-lecie istnienia tow. będzie obchodzone w dniu 30. września w sali p. Piaseckiego.

Program: rano uroczysta Msza św. o g. 8.30 w kościele Ste Rectrude de Waziers.

Po południu akademia i odegranie komedii w 3-ch aktach pod tytułem: „Szewc Walenty Zakonnikiem". Śpiew, monolog „Kumoszki" inscenizacje z dziećmi. Otwarcie kasy o godz. 4-tej. Otwarcie uroczystości o g. 5-tej.

Na zakończenie zabawa taneczna.

Miejscowych rodaków i z dalszych okolic serdecznie zapraszamy na powyższą uroczystość.

Zarząd

Sprawy Inwalidów

OIGNIES. — Stowarzyszenie Inwalidów Pracy zaprasza swych członków w niedzielę 23. września do udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Andrzeja Pantigny, zmarłego na deportacji. Zbiórka członków na placu IV Republiki.

SPORT

Wyniki spotkań o mistrzostwo Europy w siatkówce

Grupa finałowa — drużyny męskie: — Bułgaria — Rumunia 3:2; Rosja — Belgia 3:0; Francja — Jugosławia 3:2.

Grupa finałowa — drużyny żeńskie: — Rosja — Polska 3:0; Jugosławia — Francja 3:0.

Grupa klasyfikacyjna o dalsze miejsca — drużyny męskie. — Włochy — Holandia 3:0.

Gwiazda Bully zaprasza na mecz

Drużyna Gwiazdy Bully rozegra w niedzielę 23. września na swym boisku w Alouettes, spotkanie o mistrzostwo P.Z.P.N.-u przeciw czołowej drużynie polskiej, P.K.S. Auchel.

Gospodarze wystąpią do gry w swym najsilniejszym składzie i gra niedzielna zapowiada się jako wielka atrakcja. Początek meczu o godz. 15-ej.

Zarząd Klubu zaprasza na spotkanie sympatyków klubu i sportu piłkarskiego, prosi miejscową Polonię o poparcie.

Zaremba w bramce R.C. Lens na mecz z Nancy

Bramkarz Lens, Duffuler, okaleczony na meczu Reims — Lens, nie będzie mógł bronić bramki swej drużyny przeciw F.C. Nancy. Zastąpi go Zaremba, który grał już w zespole i to przeciw Metz.

Skład drużyny Lens będzie następujący: Zaremba, Maresz, Wattecamps, Grévin, Louis, Carré, Ludwikowski, Grenier, Van Lent, Kryske i Lewandowski.

Komunikat Gwiazdy Lens

W niedzielę ,dnia 23 września br. Gwiazda wyjeżdża do Ceka Harnes, celem rozegrania meczu o mistrzostwo 2. Dywizji District d'Artois. Następujący gracze winni stawić się w lokalu p. Adamkiewicza o godz. 1.30: Skalec P., Bluszcz E., Sowinski St., Lasoń M., Maćkowiak M., Kubiak St., Andruszkiewicz F., Skalec E., Waligóra T., Walerwander E., Skrzypczak St., Kuta E., Bilogan St. Wyjazd nastąpi o godz. 1.45 na rowerach.

Za W. G. i D.: Skalec Paweł

W niedzielę, dnia 23. września Klub Sportowy Gwiazda urządza zabawę w sali p. Marchewki na szybie 4 Lens. Początek o godz. 20-tej.

W czwartek odbędzie się mecz przyjacielski na boisku Gwiazdy na szybie 14-tym w Lens: R.C. Lens Amateur A. Promotion d'Honneur — Gwiazda Lens. A., Początek o godz. 17-tej.

W Bourges zatrzymano niebezpiecznego oszusta

BOURGES. — Sergiusz Goret, lat 28, lubiał łatwe życie. By je osiągnąć nie zawachał się przed pójściem na złą drogę i pieniądze na swe zachcianki czerpał z nadużyć jakie w różnych stronach kraju popełnił.

By łatwiej ujść policji, zmieniał często nazwisko, raz występując jako Garat, to jako Coudert, Meunier, itd... Wszystko jednak ma swój koniec. Skończyła się wolność oszusta, którego zatrzymała policja w Bourges i trzyma do dyspozycji sądów przez które był poszukiwany.

Bractwa Różańcowe

Okręg Douai Związku Bractw Różańca Żywego

Zarząd Okręgu powiadamia Bractwa wchodzące w jego skład, że zebranie Okręgu odbędzie się we wtorek dnia 25. września o godz. 14-ej (2-ga po południu) w sali „Enfants de Gayant" przy rue Ferronniers, 19 w Douai (blisko placu).

Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Bractwa należące do Okręgu winny ogłoszenie to uważać za zaproszenie i przybyć na zebranie.

Za zarząd. Pudlicka

Sokół

CARVIN. — Tow. Gimn. „Sokół" podaje do wiadomości rodakom z Carvin, że pozostało jeszcze kilka nagród do odebrania z loterii urządzonej przez okręg II. Kto zatem posiada następujące numery: 1.591 — 1678 — 1703 — 1769 — może się zgłosić po odbiór wygranych, które winny być odebrane najpóźniej do 30 bm. u naczelnika gniazda Carvin.

Zamach na restaurację dworcową w Sézanne

EPERNAY. — W nocy z czwartku na piątek nieznany osobnik ułożył pod restauracją dworcową w Sézanne (Marne), bombę. Ta wybuchając, uszkodziła fasadę. Ofiar w ludziach nie było.

Przypuszcza się, że był to akt zemsty osobistej.

Traktor przewrócił się na dwoje dzieci

AUCH. — Traktor rolniczy, którym kierował Dominik Pagecelli z Larroque-sur-Osse (Gers), a na którym prócz tego znajdowało się dwoje dzieci, jedno lat 6, drugie lat 10, a zamieszkałych w Montréal (Gers), przewrócił się.

Szofer został ciężko ranny, jedno z dzieci zabite na miejscu, drugie kontuzjonowane.

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec" LENS** (P.-de-C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**
- **Opłata** za Drobne Ogłoszenie podana jest nad każdą rubryką i oznacza cenę za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Młode małżeństwo bezdzietne poszukuje SŁUŻĄCEJ, od lat 18 do 35, znającej się na kuchni, do lekkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. — Zgłaszać się natychmiast do: Mme GRYNWALD, 36 Bld du Temple, PARIS (11º) lub telefonować: Gobelins 40-51.

POLKA, od lat 25 do 40, potrzebna do wszelkiej pracy na fermie i w domu. Dojenie mech. (15 krów). Dobra płaca. — Zgłosz. do: François SOILEUX, 22, Rue R. Salengro à AVESNES-le-SEC (Nord) — Koło Denain. (2167)

Potrzebna do Paryża, SŁUŻĄCA (Polka) do wszelkiej pracy domowej. Poważne referencje wymagane. Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. — Zgłosz. do: Mr. JACQUES, 75, Bld. de Strasbourg, PARIS (10º). (2168)

Potrzebny natychmiast na małą fermę, w dep. Yonne, ROBOTNIK znający dokładnie wszelką pracę na roli. — Pisać do „Narodowca" pod nr. 2161.

Poszukuje się PRZEDSTAWICIELA lub PRZEDSTAWICIELKI celem odwiedzania klienteli prywatnej. Sprzedaż artykułów interesujących z wielkim ułatwieniem w płaceniu. Miejsce stałe zapewnione. Komisyjne tyt. wynagrodzenia bardzo wysokie. Początkujący nie zgłaszać się. — Zgłosz. tylko pisemne do „Narodowca" pod nr. 2175.

Potrzebny zaraz czeladnik FRYZJERSKI. — Zgłosz. do: Coiffeur JEAN, 112, Rue Pasteur — WAZIERS (Nord). (2176)

SŁUŻĄCA-KUCHARKA, posiad. poważne referencje i lubiąca dzieci, może się zgłosić do: CHARVET, 121, Bld. République, MARCQ-en-BAROEUL (Nord). (2177)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ do lekkiej pracy domowej. Dobre wynagrodzenie, wyżywienie i pomieszczenie. — Zgłosz. do: WERMAT, 39, Rue du Repos, PARIS (20º). (2186)

SŁUŻĄCA do lekkiej pracy domowej potrzebna do 3-osobowej rodziny, zam. w apartamencie w śródmieściu Lille. Poważne referencje wymagane. Pisać po francusku do „Narodowca" pod nr. 2178.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Starszy KAWALER, lat 40, narodowości rosyjskiej, brunet, średniego wzrostu, na stałej pracy (w kopalni), pragnie poznać w celu matrymonialnym, PANNĘ lub WDOWĘ (może być z 1 dzieckiem), od lat 30 do 40, Polkę, Rosjankę lub Ukrainkę. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 2181.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

„FONDS de COMMERCE" do odstąpienia 1) PIEKARNIA do odnowienia w miasteczku dep. Nord. 2) RZEŹNICTWO-MASARNIA na wsi. 3) SKLEP „Epicerie-Buvette" w St.-Quentin. — Wielki wybór „Fonds de Commerce" różnego rodzaju. — Zgłosz. do: R. FRISTOT - SIOMIAK (następca p. Siomiaka), 5, Rue du Gouvernement, St.-QUENTIN (Aisne) — Tel. 28-87.

Wielki wybór AKORDEONÓW
Różne modele — Ułatwienia w płaceniu
RADLOFF-AGOSTINI à VITRY-en-Artois P.-de-C. (2185)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Szukam MIESZKANIA (3 pok. z kuchnią) w Lens lub okolicy. Dobre wynagrodzenie za wskazanie i odstępne. — Pisać: I.F.A., Rue Voltaire — AVION. (2179)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca